Nr 17 | Czwartek 22 stycznia (4 lutego) 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dziennik Kijowski

rozpoczął już CZWARTY ROK swego istnienia.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO", z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w **„Dzienniku Kijowskim"**.

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne**.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„Dziennik Kijowski" uzyskał dla swych prenumeratorów **zniżkę ceny** na wydawaną pod redakcyą **Zdzisława Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"** wynosić będzie z przesyłką pocztową:

W oprawie:			Bez oprawy:		
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	Rocznie	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	Półrocznie	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	Kwartalnie	„ 3 „	— 2 „ 65 „

KALENDARZ.

22 (4) Wincentego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Z dziejów „uspokojenia".

—)oo(—

Monotonię okresu „uspokojenia" można już dziś uważać za ostatecznie zamąconą. Urozmaicenia dostarczyła sprawa, wobec której na długo zapewne stracą popularność wszelkie najbardziej pomysłowe utwory Conan Doyla, a nad której wytworzeniem zgodnie pracowały dwie siły wrogie, prowadzące ze sobą walkę krwawą a nieubłaganą.

Imiona bohaterów, znanych nam już z ogłoszonych zagranicą, a powtórzonych i uzupełnionych przez „Nowoje Wremia" rewelacyi, na długo wsławionych w dziejach rewolucyjno-prowokatorskich, są Azew (lub Azef) i Bakaj. Dalsze rewelacye przyniosą nam zapewne szereg innych figur nie mniej interesujących, a nie mniej uprawnionych do tego, aby wdzięczna pamięć potomnych umieściła je obok pomysłowego rotmistrza, drukującego odezwy w lokalu „ochrany", i niemniej pomy-

Czy jednak który z poprzednio znanych działaczy tego rodzaju dorówna obecnie ujawnionym, to wątpliwe. Nie znamy dotychczas nikogo takiego, kto, jak Azew, w ciągu lat kilkunastu umiał pogodzić obowiązki członka Komitetu Centralnego Stronnictwa S.-R. z niemniej odpowiedzialną rolą agenta policyi. Zarówno koledzy z komitetu, jak i zwierzchnicy z departamentu policyi, wyróżniali go zapewne nie dla pięknych oczu, musiał on zarówno jednym, jak i drugim świadczyć poważne usługi. To też dowiadujemy się z ogłoszonych już rewelacyi, że donosząc departamentowi o zamiarach swych kolegów z Komitetu Centralnego, Azew jednocześnie pomagał Komitetowi w organizowaniu zamachów, tworzył plany akcyi bojowej, dawał instrukcye, rozwijał zasady taktyki terorystycznej.

W tym samym czasie Bakaj organizował koła rewolucyjne na Południu, ażeby potem zakomunikować nazwiska uczestników ochranie. Wysłany do Warszawy, umiejętnie tropi członków Bundu, co nie przeszkadza mu zajmować się jednocześnie wymuszaniem, a wślad zatem zakomunikować rewolucyonistom całego szeregu ciekawych dokumentów rządowych. Skazany i wysłany, ucieka przy pomocy zdradzanych kilkakrotnie kolegów, znowu powraca na łono rewolucyi rosyjskiej i jako stały współpracownik organu rewolucyjnego, zajmuje miejsce na prawicy p. Burcewa.

P. Azew ma jeszcze bardziej urozmaiconą karyerę. Tylko, że sytuacya jego jest trudniejsza, bo podczas gdy Bakaj zmienia role, stając się z kolei agentem ochrany lub rewolucyonistą, Azew usiłuje w ciągu kilkunastu lat pełnić obydwie te funkcye jednocześnie. Stąd szereg trudności, które omija, stwierdzając swe *alibi*, lub usuwa wraz z ludźmi, zdradzającymi zbytnią przenikliwość.

Wreszcie po kilkunastu latach współpracownictwa z agentem ochrany Komitet Centralny S.-R., tajemnicza instytucya, otoczona grozą nieskończonej ilości zamachów i ekspropryacyi, zaczyna poważniej traktować swe podejrzenia i dla stwierdzenia ich zwraca się do... dyrektora departamentu policyi. Dopiero tam zostają stwierdzone podejrzenia i p. Azew jest zmuszonym przerwać swą działalność rewolucyjno-policyjną.

Nasuwa się pytanie, dlaczego wątpliwości podobne trochę wcześniej w departamencie policyi nie powstały? Dlaczego pomimo tylu udanych krwawych zamachów, organizowanych przez komitet Centralny S.-R. departamentowi policyi nie przyszło do głowy podejrzenie, że p. Azew zbyt sumiennie, jak na agenta „Ochrany", traktuje swe obowiązki rewolucyjne? Czy departament policyi wiedział o tem i czy chciał wiedzieć — dotychczas nie wiemy. Komunikat urzędowy, oskarżający p. Łopuchina o zdradzenie tajemnicy służbowej, formułuje stanowisko Azewa w sposób następujący: „inżynier Azef, członek tajnego stowarzyszenia, mieniącego się stronnictwem S.-R., dostarczający organom śledczym wiadomości o zbrodniczych zamiarach wymienionej grupy".

Gdybyśmy z tej formuły chcieli wyciągać konsekwencye dalsze, przyszlibyśmy do wniosku, że Azefa uważano za czynnego członka Komitetu S.-R., który od czasu do czasu komunikuje pewne cenne wiadomości policyi. Oczywiście materyału tak cennego departament nie mógł się wyrzec i sowicie go opłacał, pomimo że Azew nie donosił o całym szeregu innych i nie mniej doniosłych, jak to okazało się z następstw, zamiarów rewolucyonistów. Czy tak było w istocie, czy stosunek Azewa do departamentu policyi, podtrzymywany w ciągu lat kilku nie przyjął form bardziej ścisłych — o tem nie wiemy dotychczas.

Dowiemy się zapewne z procesu, wytoczonego byłemu dyrektorowi departamentu policyi, który już niejednokrotnie zdradzał usposobienie do bardzo drażliwych rewelacyi — o czem pamiętano dobrze od chwili ujawnienia sprawy pomysłowego Komisarowa.

P. Łopuchin, komunikujący tajemnice służbowe Komitetowi rewolucyjnemu, wydałby się w innych warunkach zjawiskiem nie mniej monstrualnem, niż rotmistrz Komisarow, lecz na ogólnem tle ujawnionych szczegółów epopei azewsko-bakajowskiej, prawdomówny dyrektor departamentu policyi straci na aktualności, natomiast na pierwszy plan wystąpić mogą oryginalne figury bohaterów epopei prowokacyjno-rewolucyjnej, a wtedy, pomimo najlep-

konia, może według obrazowego wyrażenia p. Stołypina, spaść na „hołoble".

Nieznaczy to, ażeby dobre chęci październikowców można było w wątpliwość podawać. Nie uznając nagłości wniesionych przez kadetów i S. D. interpelacyi, zyskali oni na czasie, będą mogli zbadać sprawę z każdego punktu widzenia i wysłuchać wyjaśnień zainteresowanego departamentu. A kiedy już wszystko będzie omówione i role rozdane, prezydyum pomyśli o zamknięciu posiedzenia, a skrajna prawica na swój sposób zaopiekuje się mówcami z opozycyi.

O tem wszystkiem nie mamy prawa wątpić, tem nie mniej sytuacya jest trudna: rewelacyi w Dumie i rewelacyi Łopuchina na sądzie trudno będzie ukryć pod korcem, a mogą one rzucić na historyę uspokojenia wprawdzie nie nowe, ale bardzo jaskrawe światło.

Z.

Po «Kijewlaninie» — «Kraj». «Kijewlanin» spróbował na nowo rozognić walkę, która się w łonie naszego społeczeństwa toczyła, wzywając krajowców do rozpoczęcia jakiejś akcyi, i wróżąc tej akcyi powodzenie.

«Kraj» zaś (Nr. 2) korzysta z naszego artykułu w tej sprawie, aby na nowo postawić przedmiot sporu i pyta naiwnie: «co ma «Dz. Kij.» do zarzucenia temu programowi?»; a dalej pyta już mniej naiwnie, dopóki trwać będzie polityka «manifestacyjna «Dz. Kij.» pomimo, iż «opinia publiczna polska otrząsa się ze złudzeń», iż «ocknął się zmysł poczucia rzeczywistości» i t. d.

Gdybyż tak mniej tych nieproszonych protektorów, którzy tylko niedźwiedzią przysługę wyświadczają swoim protegowanym!

«Kraj» dobrze wie, że nam nie chodziło i nie chodzi o rozbudzanie walki wewnętrznej, lecz, przeciwnie, o jej ostateczne umorzenie.

«Kraj» również dobrze wie o tem, żeśmy nigdy, zwalczając P. S. K., jako stronnictwo, nie występowali przeciwko jednostkom, «których nazwiska i działalność obywatelska żadnej skazy na sobie nie mają», lecz przeciwnie, ocenialiśmy bezstronnie i życzliwie czyny takich osób, ku dobru polskiego społeczeństwa skierowane.

Więc chyba «Krajowi» nie przystoi mówić o «wybrykach polemicznych».

Zdałoby się peterburskiemu tygodnikowi mniej pozy cyceronowskiej, a więcej oględności i *zrozumienia* solidarności narodowej, którą wojuje...

Bo parafrazowanie artykułu «Kijewlanina», któremu waśń wśród polskiego społeczeństwa tylko na rękę być może, jest dla polskiego organu rzeczą, conajmniej... niestosowną.

Filewicz o polityce Koła.

—:—:—

W ostatnim numerze „Now. Wrem." znajdujemy artykuł Filewicza, zatytułowany „Około spraw polskich", a omawiający programowe artykuły Dmowskiego, drukowane niedawno w „Głosie Warszawskim".

Analizując deklaracyę prezesa Koła polskiego, przychodzi Filewicz do wniosków, które poniżej *in extenso* przytaczamy.

„Dmowski — pisze Filewicz — mówi o własnem dziele, jego słowa dźwięczą jasno i wyraźnie, a polityka polska w Dumie Państwowej rozwija się przed oczami czytelnika tak stopniowo i logicznie, jak się rozwija myśl w konstrukcyi teoretycznej. Wyboje i rowy, które są nieuniknione na drodze wszelkiej polityki praktycznej, nie wpłynęły na zboczenie z obranej drogi. Czego nie można było dokonać w Dumie, to się robiło poza nią, ale wszystko było planowe i odpowiednie; pytanie tylko, czemu to odpowiadało? Czy realnym warunkom rzeczywistości czy planowi, z góry opracowanemu sposobem czysto logicznym?

„Zdaje się, że o polskiej polityce w Dumie należy powiedzieć właśnie to ostatnie. W warunkach rzeczywistości rosyjskiej rozwijano plan, wypracowany w galicyjskim gabinecie przywódców narodowej demokracyi. Plan okazał się niemożliwym do wykonania w w warunkach realnych, ale w umyśle autorów zachował on całe swoje znaczenie. Dlatego też nie potrafili oni wytworzyć nowej kombinacyi, bardziej przystosowanej do istotnego stanu rzeczy: dawny plan wikłał zawsze te kombinacye. Koniec końców wszystkie podstawowe zagadnienia stosunków polsko-rosyjskich pozostały i dotychczas w takim samym nieokreślonym stanie, w jakim były przed kilku laty.

„P. Dmowski np. i teraz nie przypuszcza możliwości zmiany granic Królestwa Polskiego, odpowiednio do jego charakteru etnograficznego. Ale na czemże się w takim razie opiera jego neosłowiańska formuła, jeżeli plemienny charakter terytoryum nie ma dla niego znaczenia?

„Równocześnie wskazuje p. Dmowski na konieczność reform. Ależ przy obecnym składzie Królestwa Polskiego nie może być dokonana żadna reforma w całej objętości, t. zn. bez zastrzeżeń i wyjątków na rzecz niepolskiego terytoryum.

„Tak wikła się i komplikuje kwestya polska wszędzie, gdzie tylko wypada mieć z nią do czynienia.

„Na szczęście przeszkody na rosyjskim zachodzie, w Galicyi, w Chełmszczyźnie zrównują się powoli w naturalnym biegu życia; istotny charakter (oczywiście rosyjski!) wszystkich tych

Rosyi wyjaśnia się bardzo powoli i to tylko pod naciskiem tej logiki życiowej, z którą widocznie w żaden sposób nie mogą się pogodzić kombinacye teoretyczne.

„Nawet jasny wogóle język ostatnich artykułów p. Dmowskiego traci swoją wyrazistość tam, gdzie próbuje on sformułować te stosunki. Równocześnie wiąże on politykę polską we wszystkich trzech Dumach w jedną nierozerwalną całość, nie nadmieniając nic o tem, co w polskich hasłach i postulatach należy uważać za zniesione, a co nie. W ten sposób wszystko pozostaje tak, jak było.

„Jest wprawdzie jedna nowość—idea słowiańska. Ale o nią właśnie potknął się, jak wiadomo, p. Dmowski. Powaga jego zachwiała się stanowczo zaraz po proklamowaniu zmiany polskiego frontu, co, zdaje się, jest bezwarunkowo nieodzownym postulatem programu słowiańskiego. Teraz okazuje się, że w stosunku do Chełmskiego sam p. Dmowski niezbyt mocno opiera się na programie słowiańskim".

Do takich nieporozumień doprowadza program słowiański tych, co o jego właściwej idei wcale wiedzieć nie chcą.

(s).

„Wrażenia z Moskwy".

Pod powyższym tytułem wygłosił dnia 19-go b. m. w Krakowie prof. dr. Maryan Zdziechowski w «Klubie słowiańskim» wobec licznie zgromadzonych członków klubu i gości, zajmującą pogadankę, w której przedstawił zebranym w treściwym obrazie przebieg ostatniej konferencyi neosłowiańskiej w Moskwie.

Czytelnikom naszym znany jest już przebieg obrad takowej.

W ostatecznej konkluzyi dr. Zdziechowski, znany ze swego optymizmu w sprawach słowiańskich, zaznaczył, że skromny pozytywny wynik tych narad i dyskusyi nie stawia bliskiej perspektywy rozwiązania w duchu pojednawczym zasadniczego problemu ruchu neosłowiańskiego, to jest rozwiązania kwestyi polsko rosyjskiej.

Plutokracya na Węgrzech.

Budapeszt, 31 stycznia.

Od dłuższego czasu słyszy się nieraz na Węgrzech historyę o walce rasowej. Ma to być określenie zmagania się dwóch światów: chrześciańskiego i żydowskiego. W państwie węgierskiem, gdzie pod względem religii panuje idealne równouprawnienie, walka na tle wyznaniowem jest czemś zupełnie niezrozumiałem i każdy, kto bodaj z grubsza poznał stosunki w tym kraju, musi przyjść do przekonania, że tu idzie o co innego, nie o dogmaty wiary.

Tem bardziej, że w tej „walce rasowej", o której rozpisuje się co parę dni większa część prasy węgierskiej, bierze udział prawie wyłącznie stronnictwo niepodległości, mające w swem łonie niejednego żyda. Należy zatem być ostrożnym w ocenianiu przeróżnych rozumowań węgierskich dzienników i nie bardzo wierzyć w ów mityczny antysemityzm na Węgrzech.

Walka „rasowa" jest w rzeczywistości walką pomiędzy plutokracyą, a tymi, którzy nie należą do cechu spekulacyjno-giełdowego.

Dzisiejszych stosunków na Węgrzech nie można mierzyć dawną miarą. Dziś, oprócz paru rodów arystokratycznych, szlachta węgierska nie wiele się różni pod względem dobrobytu od bogatszych kmieci.

Mieszczaństwo, urzędnicy, rękodzielnicy i drobni kupcy zarabiają tyle, że z trudnością mogą wyżywić swoje rodziny. Wszystkie bogactwa Węgier leżą w kasach wielkich kupców i przemysłowców, mocarzy giełdowych i spekulantów dostawowych. Ci zaś wszyscy, bez jednego wyjątku, rekrutują się z żydów, przybyłych stosunkowo niedawno z Galicyi. Niektórzy z nich przeszli na katolicyzm, inni zaś na kalwinizm, bo ten obecnie więcej w modzie, inni wreszcie przyjmowali po kolei oba te wyznania, aby zupełnie nie zatrzeć ślad swej dawnej religii, większa jednak część pozostała otwarcie przy wierze mojżeszowej, zadawalniając się przybraniem madziarskiego nazwiska.

Kasta ta miała wszelkie przywileje nowoosiedleńców i zwłaszcza w czasie rządów obu Tiszów, Khuen-Hedervà ry'ego, Széila i Wekerlego, korzystała z mnóstwa udogodnień, niedostępnych dla tubylczej ludności madziarskiej, słowackiej lub rumuńskiej. Główną bowiem opieką rządu cieszył się tylko wielki handel, wielki przemysł i wielka spekulacya, a dawni mieszkańcy Węgier zajmowali się przeważnie rolnictwem i handlem ziemiopłodów. Stosunki takie trwały dość długo i doszło do tego, że rodziny owych imigrantów należą dziś do najbogatszych nietylko w Budapeszcie, ale i we wszystkich większych miastach Węgier. Trudno wyliczać wszelkie udogodnienia, czynione ustawicznie plutokracyi, wystarczy jednak wspomnieć ustawę podatkową, wydającą ludzi pracy na łup egzekutora, a ochraniającą do możliwych granic kapitalistę.

Obecnie przeszła w parlamencie węgierskim nowa ustawa podatkowa. Przy sposobności obrad wyciągnięto znowu kwestyę „rasową" na porządek dzienny. Opozycya rzuciła się z furyą na rząd i partyę niepodległości, wołając, że ministeryalne przedłożenie spowoduje ruinę, a przynajmniej zubożenie całej ludności żydowskiej Węgier. Rząd zaproponował bowiem opodatkowanie papierów państwowych, a te są przecież prawie wyłącznie w rękach żydowskich kapitalistów. Tu najlepiej pokazało się, że nie idzie o „rasę", lecz o *kastę*.

Teraźniejszy rząd węgierski, mimo bezustanne najskrajniejsze napaści pewnej części prasy wiedeńskiej i znakomicie zorganizowanej plutokratycznej prasy peszteńskiej, jest dla większej części ludności prawdziwym dobrodziejem, o ile idzie o ekonomiczne podniesienie kraju i ochronę ludzi biednych przed nieludzkim wyzyskiem. Regulamin nowy izby adwokackiej, ustawa egzekucyjna, cały szereg drobniejszych rozporządzeń, a wreszcie ostatnie przedłożenie ministra skarbu, ma na celu zmniejszenie ciężarów, ponoszonych przez włościanina, drobnego przemysłowca, urzędnika i pracownika wolnych zawodów. Naturalnie uszczerbek w budżecie muszą pokryć ci, którzy dotychczas najwięcej zbierali, a najmniej płacili.

Przypadkowo są nimi prawie wyłącznie żydzi, mający w swym ręku ośm dziesiątych wszystkich pism peryodycznych i dlatego mogący krzyczeć dowoli, że im się dzieje krzywda i że podjęto przeciw nim „rasową" walkę. Jest to najpospolitszem kłamstwem, gdyż w obozie rządowym znajduje się sporo żydów, naturalnie nie kapitalistów, a nawet w orszaku Polonyi'ego, upadłego twórcy nowej ustawy o giełdzie, można znaleźć wielu bardzo szanowanych węgrów, nie zapierających się swego wyznania mojżeszowego, ale całą duszą oddanych przybranej ojczyźnie. Jest zatem ogromna różnica między antysemityzmem i walką rasową, a poskromieniem względnie *ukróceniem przywilejów* pewnej kasty, która ufna w bezgraniczną tolerancyę religijną madziarów, umie jedynie zapychać swe kieszenie bogactwami tego kraju, nie dając mu w zamian nic, owszem, łącząc się często z jego wrogami i podporządkowując jego interesy swoim własnym, egoistycznym.

Cz.

170 milionów rubli na cele publiczne.

W roku 1908 złożyli amerykanie 43,5 mil. dolarów na cele publiczne, zapisy wynosiły 47,3 mil., razem tedy 90,8 mil. dolarów, czyli 170 mil. rb. Z tej kwoty złożono na cele oświaty 36,5 mil., na cele humanitarne 39,7 mil., na organizacye religijne 4,4 mil. dolarów. Muzea i galerye otrzymały 9,4 mil., biblioteki 650,000 dolarów. Na czele ofiarodawców stoi miliarder Andrew Carnegie z kwotą 7,4 milionów dolarów czyli 30 mil. koron, następnie Rockefeller z 15 mil. koron, pani Russel Sage z 7 i pół mil. koron. Amerykańskie dzienniki piszą, że najtrudniej jest wydobyć od miliarderów w miesiącach sierpniu, wrześniu i październiku. Natomiast w zimie milionerzy są bardzo hojni.

Z Wilna.

18 stycznia.

W tej porze roku Litwa przybiera pozór najszczęśliwszego i najbogatszego kraju; pisma przepełnione wiadomościami o odbywających się w większych i mniejszych miastach balach, balikach; reporterzy z takich balów wysilają się na opisy „bajecznych" wspaniałych toalet. Czytając długie sprawozdania [illegible], czytelnik wzrusza ramionami, a złośliwy uśmiech przewija mu się po ustach.

Wilno w tym karnawałowym nastroju wcale nie pozostaje na uboczu, ale w takich zabawach, które idzie pod hasłem filantropii. Czy ona jest dobrze, czy źle zrozumiana, to inna rzecz, ale nikomu nie przychodzi tu na myśl przeprowadzić tak, jak w Mińsku, niezmiernie wykwintnych balów bez innego celu, jak tylko zabawa, za którą odpowiadają później kieszenie gospodarzy, zmuszonych do płacenia deficytów, zwykle dużych.

U nas od paru tygodni o niczem innem nie mówi się w towarzystwach, jak o „Tęczy", „W Sieci", „Ach" i t. d.

„Tęcza" to bal w pałacu ordynatowej Henrykowej Tyszkiewiczowej na rzecz „Ochrony Kobiet".

Zamiast tego balu [illegible] było skorzystać z ofiarności ordynatowej, która zaproponowała złożenie gotówki, mającej być użytą na urządzenie balu; komitet zabawy nie zgodził się na to w nadziei, że z karoty przy szampanie znacznie większe zyska.

Ożywienia karnawałowego nie odczuwa jednak zupełnie nasz teatr, wszelkie wysiłki, a nawet niezwykłe znaczne [illegible] nie zdołały wzbudzić w społeczeństwie większego i stałego zainteresowania się t[illegible] ustąp[illegible]

Nie chcę przypuszczać, by Wilno było znów pozbawione stałego teatru, przecież już dziś nie mogłoby się zadowolić występami jakiejś nędznej gościnnej trupy, mającej tylko interes na widoku. Przypuszczać należy, że po usunięciu się dziś obecnej dyrekcyi, znajdzie się inny dyrektor, który polskiej sztuce upaść nie da. I tak już od 7-go lutego dyrekcya na przeciąg trzech miesięcy [illegible] przem[illegible] kontrakty. [illegible] ni do [illegible] powodu [illegible] nastroju [illegible] organ[illegible] przez [illegible] przed[illegible] cokolwiek [illegible]

Największa nadzieja utrzymania ginącej placówki kultury polskiej wspiera się na [illegible] Towarzystwie popierania sceny polskiej w Wilnie. Kilkakrotnie [illegible] statuty, [illegible] organ[illegible] rząd [illegible] szego [illegible] wyboru.

Powołano więc do zarządu: mecenasa Malinowskiego, p. Dembowskiego, p. Emilię Węsławską, pp. Ksawerego Zubowicza, Kiewlicza i Hertza; na kandydatów pp. Klatta, Umiastowskiego, Malinowskiego.

Z okręgu naukowego dochodzą wieści o interesowaniu się władz kwestyą fizycznego rozwoju uczącej się młodzieży. Zorganizowana w tym celu komisya postanowiła zlecić nadzór nad fizycznem wychowaniem młodzieży szkolnej, najmłodszym i najenergiczniejszym pomocnikiem gospodarzy klasowych. Dla dania im wskazówek projektują urządzenie trzytygodniowych kursów pod kierownictwem sprowadzonego z Petersburga specyalisty.

Kurator okręgu naukowego poda do ministra oświaty prośbę o pozwolenie czerpania ze środków gimnazyów pieniężny na opłacanie osób, którym będzie zlecony nadzór nad fizycznym rozwojem młodzieży szkolnej.

Ponieważ władza szkolna przekonała się, że w wychowaniu strona fizyczna zaniedbaną być nie powinna, obmyślają się sposoby prowadzenia tej pracy. Jedyne jednak istniejące u nas towarzystwo gimnastyczne „Sokół" jak najgorzej jest przez władze widziane i odebraną mu możność egzystencyi, gdyż stale wszelkie prośby o pozwolenie na urządzenie zabaw są odrzucane. Wciąż nowe podaje prośby, bo trzeba jakieś środki zebrać, ale zawsze nieumotywowana przychodzi odmowa.

Czytamy o niepowodzeniu, jakie spotyka Bank Włościański, który, jak wiemy, w ostatnich czasach zajął się głównie wykupywaniem ziemi na Litwie i Białejrusi, by na niej osadzić jedynie włościan prawosławnych (rosyan przybyszów) i staroobrzędowców.

W ostatnich czasach obywatele zrozumieli nareszcie grożące niebezpieczeństwo i odmawiają sprzedaży dóbr bankowi. Bank jednak znalazł sposób prowadzenia dalej swej taktyki. Zaprojektowano parcelować ziemie skarbowe i nabywać dobra majorackie od od posiadaczy rosyan.

E. W.

Statystyka prasy w Austryi.

Według urzędowych zestawień statystycznych, wychodzi w Austryi 487 czasopism politycznych i 1804 niepolitycznych w języku niemieckim, w języku czeskim 330 politycznych, 530 niepolitycznych, w języku polskim 95 politycznych i 202 niepolitycznych, w języku ruskim 22 politycznych i 26 niepolitycznych, w języku słoweńskim 37 politycznych i 50 niepolitycznych, w języku chorwackim 16 politycznych i 19 niepolitycznych, w języku rumuńskim 20 politycznych i 2 niepolitycznych, w języku włoskim 46 politycznych i 64 niepolitycznych.

Jedna gazeta polityczna przypada na 18.882 niemców, na 18,610 czechów, 44,762 polaków, 153,706 rusinów, 44,177 słoweńców, 44,461 chorwatów, 16,157 włochów i 38,494 rumunów.

Trzęsienie ziemi w podaniach.

—ooo—

Przyczyny trzęsienia ziemi już w zamierzchłych czasach zaprzątały w znacznym stopniu wyobraźnię ludzką. Trzęsienie ziemi tłómaczy się w „Biblii" jako kara Boża, zesłana na grzesznych ludzi. Są one wspomniane w psalmie 69 i 114.

Chińczycy jeszcze do dziś dnia przypisują trzęsienia ziemi działaniu złych duchów, a po każdej katastrofie składają zagniewanym demonom wielkie ofiary, aby ich przebłagać i wściekłość ich ułagodzić.

Podobne wyobrażenia o nadnaturalnych przyczynach trzęsienia ziemi znajdujemy u wielu ludów pierwotnych.

Tak indyanie w Peru wierzą, że Bóg niekiedy powstaje ze swego tronu w niebie, aby policzyć żyjących ludzi na ziemi. Po każdym jego kroku ziemia drży, a z siły grzmotu, który się wtedy podnosi, umie obliczyć ilość ludzi na świecie. Skoro zatem indyanie spostrzegają pierwsze oznaki trzęsienia ziemi, wybiegają ze swych chat i tupiąc nogami wołają: „Tutaj, tutaj jesteśmy!" aby w ten sposób Bogu ułatwić liczenie ludzi.

Po strasznem trzęsieniu ziemi na wybrzeżach Gwinei oświadczył król Dahomejski kupcowi holenderskiemu Euschardowi, iż to Bóg jest na niego rozgniewany, ponieważ Europejczycy poruszyli ziemię, ponieważ przestano zachowywać dawne zwyczaje i obyczaje. Dlatego złożono ofiarę, a poszli na nią trzej wzięci do niewoli naczelnicy, którzy mieli duchowi zmarłego oświadczyć, iż odtąd będą się wszyscy trzymali święcie oddawna ustanowionych praw i obyczajów.

Nawet szczepy znajdujące się na najniższym stopniu kultury, jak np. ludność wysp Ardamańskich, zasyłają modły do demonów lasów Erenchangala, gdy ziemia zadrży pod ich stopami.

Mitologia grecka ma również podania o trzęsieniach ziemi. Aczkolwiek filozofowie greccy już wcześnie zajęli się naukowem zbadaniem trzęsień ziemi, a Arystoteles dał podstawę wszystkich późniejszych teoryi wulkanicznych, to przecież obok tego utrzymały się wyobrażenia popularne, które więcej odpowiadały umysłowi zwykłego człowieka, niż wszystkie uczone naturalno historyczne wyjaśnienia.

Jako wstrząsający ziemią uchodził u greków bożek morza Posejdon, zapewne z tego powodu, iż — jak wywodzi Thales z Miletu — przypuszczano, że ziemię porusza woda i wstrząsa nią. Lacedemończycy naprzykład podczas trzęsienia ziemi śpiewali hymny pochwalne na cześć Posejdona; u Arystofanesa znajduje się popularne przekleństwo: „Posejdon, który wstrząsa ziemią, niech powywraca nieprzyjaciołom wszystkie ich mieszkania"! Prócz tego uwięzionym pod ziemią gigantom i demonom przypisywano siły, przy pomocy których mogli wywoływać trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne. Pod wulkanem na wyspie Ischia spoczywał, według Homera, pogrzebany olbrzym Typhoeus; w „Metamorfozach" Owidyusza wyrzuca on z Etny płomienie i popiół.

Według wierzeń rzymian, gniew bogini Tellus był przyczyną trzęsienia ziemi.

W mitologii skandynawskiej bożek ognia Loki jest przyczyną trzęsienia ziemi. Przykuty on jest w jaskini; nad nim znajduje się obrzydliwy potwór, który na twarz jego wyrzuca z siebie jad. Coprawda, żona Lokiego podtrzymuje miseczkę i chwyta w nią jad, ale gdy miseczka jest już pełna i trzeba z niej jad wylać, wtedy kropla spada na Lokiego, a on wije się z bólu, a wtedy i ziemia drży. Według innego podania germańskiego, córka Lokiego, wąż Midgard, owija kulę ziemską swem cielskiem i tak ją dusi, że nieraz aż ziemia się trzęsie.

Podobne zapatrywania znajdują się i u ludów dzikich. Tak np. mieszkańcy Ameryki Południowej wierzyli, że przy trzęsieniu ziemi przepływa przez wnętrze ziemi wieloryb, a japończycy wymieniają olbrzymiego żółwia jako przyczynę trzęsienia ziemi.

Trzęsienia ziemi w Polsce.

—o—

W ubiegłych wiekach Polska była niejednokrotnie widownią groźnych trzęsień ziemi. Szczegóły o nich podaje „Kronika Długosza".

Tak „w r. 1201. d. 5-go maja, trzęsienie ziemi w Polsce i krajach przyległych, przypadłe w samo południe i w następnych dniach po kilkakroć powtarzające się, wiele powywracało wież, domów i grodów, co, iż w polskim kraju rzadko się wydarza, wzięte było za dziw wielki, a niektórych przesadną napełniło trwogą"

O wiele jednak była poważniejsza katastrofa, która się zdarzyła d. 5-go czerwca 1443 r. Długosz pisze, iż to trzęsienie ziemi „w Polsce, Węgrzech, Czechach i krajach sąsiednich było tak gwałtowne, że wieże i gmachy murowane upadały na ziemię i najtrwalsze waliły się budowy; rzeki powystępowały ze swoich łożysk i wylawszy na obie strony, ukazały dna suche, a wody wszystko zmuliły; ludzie, nagłym strachem zdjęci, od zmysłów i rozumu odchodzili. Runęło od tego trzęsienia ziemi w nocy sklepienie św. Katarzyny przy klasztorze braci pustelniczych św. Augustyna na Kazimierzu (w Krakowie) i wiele innych rozwaliło się budynków. Mocniejsze jednak było trzęsienie ziemi w Węgrzech, gdzie się nawet zamki niektóre powywracały". W Polsce powszechne było mniemanie, że od tego trzęsienia ziemia stała się mniej urodzajną i przez wiele lat potem obficie kąkol, chwasty i pszenicę ze śniecią rodziła.

Oprócz powyższych katastrof w Polsce, Długosz wspomina jeszcze o trzęsieniach ziemi w latach: 1000, 1259, 1328 i 1348.

Również w r. 1786 Polska nawiedzona została przez trzęsienie ziemi, bez poważniejszych jednakże skutków. Katastrofa ta wywołała zabobonny strach wśród ludności, gdyż została przepowiedziana jeszcze w r. 1780, przez jedną broszurę niemiecką.

W ostatnich czasach przed laty kilkudziesięciu zauważono kilka lekkich trzęsień lokalnych na Podkarpaciu, które pozostawiły po sobie na powierzchni ziemi niewielkie wydęcia, zwane przez lud „dyablemi kotłami".

Prof. Wacław Laska, w artykule, zamieszczonym w czasopismie „Kosmos" oblicza, iż w okresie od r. 1000 do 1876 było ogółem 66 trzęsień ziemi w Polsce, jednakże te, które się wydarzyły w XIX wieku, nie miały groźniejszych następstw i zaliczyć je należy do niewielkich, ściśle miejscowych wstrząśnień, wywołanych przez osadzanie się skorupy ziemi.

Pomimo tego kursują wśród ludu polskiego do dziś dnia różne przepowiednie odnośnie trzęsień ziemi. W r. 1820 przepowiedziano np. zapadnięcie się Lwowa, to samo w r. 1834; jeszcze w r. 1896 krążyła po przedmieściach lwowskich uporczywa wieść o zbliżaniu się strasznej katastrofy, która miała rzekomo całe miasto i jego mieszkańców przyprawić o zgubę. Złośliwi mistyfikatorowie zdołali do tego stopnia obałamucić ciemne umysły, iż znaczna liczba robotników cegielnianych porzuciła swe zajęcia i wyjechała ze Lwowa.

Tow. kultury polskiej.

Dn. 18 b. m. odbyło się w Warszawie doroczne zebranie członków «Tow. Kultury Polskiej».

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że główne Tow. liczy w Warszawie 1360 członków czynnych i 101 wspierających. W r. ubiegłym przybyło 312 nowych członków. W ogólnej liczbie członków mężczyzn jest 773, kobiet 587; według zajęć najwięcej jest nauczycieli, bo 149, następnie lekarzy 78, adwokatów 74, literatów i dziennikarzy 29 i t. d.

Tow. posiada 4 oddziały w Warszawie i 36 na prowincyi; z ostatnich jednak tylko 12 wykazało w działalności swej żywotność, a zaledwie kilka nadesłało swe sprawozdania.

W r. ubiegłym powstało na prowincyi 8 nowych oddziałów.

Zarząd główny zorganizował w ciągu roku 31 wieczorów dyskusyjnych, odczytów i konferencyi, a w tej liczbie było 10 odczytów Świętochowskiego o etyce grecko-rzymskiej.

Opracowano również ustawę dla «Domu ludowego», założono szkołę na Nowem Brudnie i zarządzono kilka ankiet.

Nadto urządzono w Warszawie 6 wieczorów literackich, 8 zabaw ludowych i kilka zebrań towarzyskich dla członków.

Tow. wydaje też miesięcznik p. t. «Kultura Polska», liczący wśród członków zaledwie 178 przedpłacicieli.

Stan finansowy Tow. wyraził się w dochodzie rb. 5,186 k. 2, co łącznie z pozostałością z roku poprzedniego wynosiło rb. 12,531 k. 49.

Po zatwierdzeniu sprawozdania uchwalono zamknąć oddziały prowincyonalne, istniejące jedynie nominalnie.

Z prasy rosyjskiej.

Profesor Pogodin zastanawia się w „Mosk. Jeżenied." nad tem, dlaczego Ro sya powinna być słowiańską. Nie przy taczając obszernych wywodów autora o międzynarodowej sytuacyi Rosyi i u stosunkowaniu sił na horyzoncie Euro py, omawianych już nieraz i przez sa mego Pogodina, cytujemy tu tylko u

Zdzisław ks. Czartoryski.

Wspomnienie pośmiertne.

Zaledwie nad Wisłą ucichły dzwony, ponure zwiastuny pogrzebu Zygmuntowego wnuka, a już nad Wartą, jakby do wtóru, ozwały się dźwięki żałobne na zgon potomka ks. Adama. Obydwom właśnie w najwięcej męskim okresie żywota i w całej pełni obywatelskiej czynności przedwcześnie, nić życia mściwe przecięły Parki.

Dla każdej z dwóch dzielnic cios srogi — cios, zdaje się, równie nieznośny; a przecież dla Wielkopolski cierniowej, na chwilę przydłuższą jakby niebyłej dla Boga, a potępionej przez ludzi, dla garstki tych mężów, dla których napór kilkudziesięciu milionów boskie prawie wykreślił prawo, a prawo ludzkie zgoła nieludzkiem uczynił, dla hufca szczupłego tych bojowników, co puklerzem z obnażonej piersi i z grudką ziemi ojczystej w dłoni od wiarołomnych dekretów i od Judaszowych srebników zastawia swoje ostatki, zgon ks. Zdzisława pierwszorzędną osieraca redutę. Wszakże na niego, jako na główny sklepienia filar, zdawna tłuszcza wskazywała zajadła, wszakże prasa krzyżacka jego „domniemanym królem Polskim" okrzyknęła! Wszakże z woli najwyższej poczęta, a z pruskiego serwilizmu zrodzona ohydna poczwara wywłaszczenia, zdaniem powszechnem, ku Czartoryskich Staremu Sielcowi z lubością pożądliwe zwracała ślepia! A teraz—gdy w Bogu spoczął dobry bojownik, co w imię jego i przodków strzegł swojej stanicy, szczęśliw, że zasnął u stóp nienaruszonej swojej Pogoni, doświadczonego zbraknie szermierza, choć w wysuniętej placówce nie zbraknie załogi: syn bowiem żyje z krwi księcia Zdzisława, co zimną z zastygłej dłoni rodzica grudkę ziemi sieleckiej w swojej rozgrzeje ręce, a krew Czartoryskich nie skłamie. Na łanach Wielkopolski niedawnymi bowiem liczą się przybyszami Czartoryscy, a już w drugiem pokoleniu zdołali wskrzesić starodawne zaginionego dziś rodu godło „Coeur vaillant fait royaume".

Po pamiętnym 31-go roku huraganie Pogoń Czartoryskich rodzime opuściła włości, i w ciągłej za służbą pogoni, częścią między Wawelem a Lwim-Grodem obrała siedzibę, częścią z nurtów Sekwany siliła się przyszłość wywróżyć, a także grobowcem św. Wojciecha znęcona, na pięknie uprawne Wielkopolski zeszła piaski. I tutaj ona, którą ongi do snu kołysały potężne

«Rówienniki litewskie wielkich kniaziów, [drzewa
Białowieży, Switezi, Ponar, Kuszelewa»

łagodnym szmerem Piastowskiej toni podbita, w zamku Rokosowskim obrała siedzibę.

Tutaj też w 1859 roku światło dzienne ujrzał ks. Zdzisław, jako członek rodziny już licznej. Ks. Adam bowiem, ojciec jego, z pierwszego małżeństwa z ks. Radziwiłłówną już miał synów Romana i Adama, a wcześnie owdowiawszy, z Elżbietą hr. Działyńską powtórny zawarł związek, tak że u małego Zdzisława kołyski z tejże matki już stali brat starszy Zygmunt i siostra Helena.

Zresztą wszystkie dzieci, tak Radziwiłłówny, jak Działyńskiej, od najmłodszego wieku najczulsza łączyła braterska, dotąd nierozerwana miłość, wspólne biorąca źródło w gorącem sercu świętobliwej matrony, która za swoje własne wszystkie męża przybrawszy dzieci, od wszystkich też matką była uznawaną.

Lecz w ks. Romanie młodziutki Zdzisław nietylko starszego zastał brata, lecz w nim nadto odnalazł wierne wcielenie, żyjący obraz drzemiących własnych swych podniet i niewyraźnych jeszcze ideałów, tak że o nim można powiedzieć, że stał się synem duchowym starszego brata, który na wzór Czarnego Księcia za całe godło jedno tylko krótkie obrał sobie słowo: „służę", lecz za to wiernym mu pozostał. To też, choć i ks. Romana śmierć skosiła przedwcześnie, zdążył on przecież trwały sobie pomnik wystawić w pamięci współobywateli, nigdzie zaś tak trwały, jak w sercu Zdzisława. Już w pierwszem młodości zaraniu nietylko miłował go Zdzisław, jak brata, lecz czcił go zarazem, jak mistrza, z odcieniem nieśmiałości ucznia. „Służę" było hasłem ks. Romana; „służyć gotów" skromnie tylko podpisywał Zdzisław, gdy już brata chodził torem. Z dziecięcych uczuć Zdzisława, dwa najsilniejsze jakoby z każdą wiosną nowe w sercu jego zapuszczały pędy: miłość do matki, której bolesne rysy w białym marmurze wykute, tak w swojej pracowni umieścił, że drogie jej wejrzenie oko jego za każdym spotykało ruchem, i cześć dla brata, wszystkim iego blizkim dokładnie znana.

Mimochodem tylko zaznaczmy, że z czterech synów ks. Adama trzem miejsce na ławie poselskiej wskazała ufność współbraci *coeur vaillant fait royaume*. Czwarty zaś, niestrudzony prawnik na glebie ojczystej, w naukowem przoduje rolnictwie.

Pacholęce lata ks. Zdzisława przypadają na polityczny okres czasu, którego względna pomyślność dziś legendarne przybrała szaty; wielkim, łagodnym jego oczom przedstawiał się widok obecnie nieprawdopodobny wspólnego pożycia dwóch narodowości, obcych sobie przeszłością, innych obyczajem, różnych sobie językiem i wyznaniem, lecz szanujących wzajemnie wieczyste rasowe znamiona, tak na podstawie uroczystych traktatów, jak z przekonania fizycznej niemocy zatarcia podstawowych cech rodzimych. Dwa odrębne plemiona, starodawne i świeże, nie czyniąc sobie wstrętu, pracowicie przewracały skibę, jedno po pradziadach, drugie nie zawsze nawet ojcowską, a chociaż groźne *vae victis* kiedy niekiedy już wtenczas słomianą wstrząsało strzechą, to przecież bez echa mijały pojedyńczych dorywcze zakusy. Jak na obczyźnie, jak na uboczu, żyć musiał już wtenczas lechita na własnym zagonie, lecz zbrojny w słowa królewskie, dufał, że jest granica, której przekroczyć nie wolno; do snu się układał bezpieczny, choć czujny.

Zbudził go łoskot pioruna.

I tu w życiu Zdzisława zachodzi pierwsze, niezatarte nigdy wrażenie, wrażenie tej potęgi, z jaką w bardzo podatnem sercu wyryć się musiał akt pierwszy tragedyi, której wątek nieprzerwanem dotąd snuje się pasmem. Na on czas Zdzisław chował się w Poznaniu, gdzie pierwsze zaczął odbywać nauki; był świadkiem, jak z polskiego gimnazyum św. Maryi Magdaleny usuwano zrazu polskich profesorów, potem sam język polski rugowano; z rozmów w bogobojnym rodzicielskim domu wiedział o istniejącym pomiędzy prymasem a regencyą zatargu w sprawie nauki religii św., w obronie której stając, książę kościoła wiedział, że sięga zarazem po palmę Męczeństwa, lecz tego wiedzieć nie mógł ni Zdzisław, ni żaden z jego rówieśników, że nagle stanął nad progiem dziejowym, który rozłączył dwa światy, że powitał pomost, który od praw majowych poprowadzi aż do kolonizacyi, ustawy osadniczej i wywłaszczenia, który sługę Bożego od ołtarza, a kmiotka polskiego od rodzimej odgrodzi strzechy i przez więzienie ostrowskie i wrześniańskich młodzianków odgłos krzywdy słowiańskiej przeprowadzi aż hen, gdzie tylko żyją słowianie...

Nadszedł pamiętny ponury, mglisty poranek lutowy, a gdy na pustych jeszcze ulicach pierwszych przechodniów rozległy się kroki, wieść Hiobowa odrazu z wszystkich gruchnęła zaułków: „Arcypasterz uwięziony! Ksiądz Ledóchowski w więzieniu!"

I wtenczas, wśród ryku zrozpaczonego tłumu, wśród przerażenia, z jakiem sobie rozrywano „Kuryera Poznańskiego", który w żałobnych wyszedłszy obwódkach, na modłę hymnu ambrozyańskiego, pieniem: „Ciebie Wyznawcę wyznajemy" aż do jej posad wstrząsał celą ostrowską, został Zdzisław Czartoryski pasowany na rycerza Boga i Ojczyzny; od tej chwili on był „służyć gotów".

To też tych lat iście młodzieńczej wesołości i swobody, które w przeciętnem życiu mężczyzny aż do lat najpóźniejszych tęczowym świecą blaskiem, nie zaznał ks. Zdzisław prawie wcale. Walka kulturalna, która objęła wiek jego wiosenny, a więc więzienie biskupa i innych domniemanych „delegatów", aresztowania duchownych i wszystkie przeróżne echa i odgłosy prześladowania, których pobożny Rokossów punktem był zbornym; kiedy niekiedy, pod szarą godziną spotkanie brodacza wędrowca, który księdzem „majowym" być się objawiał, długoletnia nakoniec choroba ojca, wszystko to się złożyło, aby na tak wrażliwej i tak czułej duszy młodzieńczej niezaprzeczonej wyryć piętno smętności. A przecież na pozór tryskał on wesołością; gładkość obejścia, dowcip bardzo żywy, niezwykła łatwość wymowy, z której już wten czas wysnuć można było olśniewający dar krasomówczy, smak estetyczny, wy tworny a pewny, czułość na piękno w iakiejkolwiek formie, wszystkie te da ry, razem wzięte, Zdzisława czyniły skończonym i świetnym światowcem. I tylko najbliższym wiadomo było, wie le głębokiej rzewności, wiele smutk i wiele cichego cierpienia kryła jeg dusza; umiłowanem czytaniem mu by ły Sienkiewiczowskie pierwsze utwory „Pamiętnik nauczyciela poznańskiego umiał na pamięć, a z Słowackim wo góle nie rozstawał się nigdy. W tyc właśnie latach, w których, jak póź grzeją uczucia, zanim je życie ostudz na gasnącą łunę, ogromną miłością u kochał Zdzisław kraj swój miły, rodzi ny; więc szczęścia nie znalazł, bo g nie było w ojczyźnie.

Kilka lat, spędzonych po śmierci o ca na krakowskiej wszechnicy, inn stosunki, inni ludzie i inna swobod poznanie niejednej znakomitości, o jedyne może jasne punkty w pochmu nym ks. Zdzisława widnokręgu. I n okazała się ona płonną, orzeźwiła i wzmocniła, dodała otuchy i pewnoś w siebie, tak, że gdy osiadł na Stary Sielcu, na ojczystym dziale, już mó odsłonić przyłbicę. W tym także cz sie, w poufnej misyi do kardynała L dóchowskiego, przypada pierwsza je włoska podróż, z której wrażen wywiózł wszystkim wyższym um słom wspólne i wtenczas już takie żywej jego wyobraźni pochwytniejs zaczął kształty przybierać zamysł, ni jako spadkiem po ojcu przejęty, a kt rego wynikiem widocznym jest pe romańska, na brzegu Orli wyros kościół w Jutrosinie.

(D. c. n.)

stęp, dotyczący ustąpienia p. Dmowskiego:

«Znając p. Dmowskiego—pisze Pogodin—widzę w tej jego rezygnacyi bardzo poważny i groźny symptomat: w Warszawie panuje zupełna apatya, najzupełniejsze rozczarowanie co do możliwości zdobycia w obecnych warunkach lepszego losu, a co gorsza—obawa, że szowinizm skrajnej prawicy uczyni sytuacyę polaków jeszcze trudniejszą do zniesienia. Jak twierdzą polacy, urzędnicy rosyjscy w «Przywiślinju», którzy na czas pewien posmutnieli, obecnie otrząsnęli się i starają się na każdym kroku okazać polakom, kto jest istotnym zwycięzcą w sytuacyi, wytworzonej przez «rewolucyę rosyjską». W ten sposób wtedy, kiedy kwestya słowiańska stoi na ostrzu miecza, stosunki polsko-rosyjskie doprowadzono do stanu, w którym tylko siła może utrzymać w granicach Cesarstwa dziesięć milionów słowiańskich pobratymców narodu rosyjskiego. Polityka ta jest uważana za rosyjską, narodową, zgodną z interesem państwowości rosyjskiej, ale w rzeczywistości prowadzi ona do szybszego rozkładu państwa, do haniebnego rozdźwięku w rodzinie słowiańskiej».

P. Clemens tak pisze w „Rieczi" o sprawie chełmskiej:

«Ten tak zwany przez polaków «czwarty rozbiór» Polski zawsze w uczuciach narodu polskiego był uważany, jako nieszczęście narodowe. Cały program «nowego kursu», wszystkie dążenia Koła i Dmowskiego miały na celu odroczenie kwestyi chełmskiej *ad feliciora tempora* i możliwie szybkie wprowadzenie samorządu w Polsce».

Jednakże los zażartował złośliwie z polaków, bo kwestya chełmska jest już zdaje się przesądzona. P. Clemens opowiada historyę sprawy chełmskiej, znaną naszym czytelnikom z umieszczonego przed kilku tygodniami artykułu „Humanissimusa". Między innemi zaznacza p. Cl., iż w r. 1904 wypowiedziała się specyalna narada przeciwko utworzeniu nowej gubernii. Na naradzie tej mówił minister spraw wewnętrznych w te słowa:

«Utworzenie nowej jednostki administracyjnej jest tylko formą, natomiast ważnem jest zerwanie wszelkiego związku kraju z polakami. Dlatego też oddzielenie logicznie musi doprowadzić do innych zarządzeń, «srogich i ciężkich», do zasadniczego łamania całego życia miejscowego».

Inni ministrowie także krytykowali projekt, który wreszcie odrzucono. Konstytucyi jeszcze wtedy nie było. Dziś rada ministrów projekt oddzielenia Chełmskiego uchwaliła. Ale też dziś jest już konstytucya.

„Nowoje Wremia" po raz drugi naraziło się organowi półurzędowemu. Przed kilku miesiącami dostał organ Suworina nauczkę za niemców, dziś znowu o „przyjaciół" chodzi.

«Pięćdziesięcioletnia rocznica urodzin cesarza niemieckiego—pisze «Rossija» - obchodzona nietylko przez jego licznych poddanych w Niemczech, ale i w Rosyi, daje nam prawo wyrazić najlepsze życzenia wybitnemu monarsze ościennego a przyjaznego mocarstwa.

«Ale tembardziej nie możemy nie wypowiedzieć głębokiego żalu z powodu artykułu, który poświęciło jubileuszowi «Nowoje Wremia». Gazeta ta, uważana zagranicą za wyrazicielkę rosyjskiej opinii publicznej, nie zawahała się umieścić takiej krytyki działalności głowy mocarstwa ościennego, która musi wywołać głębokie potępienie wszystkich rosyan, przyzwyczajonych szanować monarchów, usposobionych przyjaźnie dla naszego kraju».

(j.)

Z izb prawodawczych.

—o—

× Z komisyi dumskich pracują już komisye budżetowa i regulaminowa. Komisya budżetowa [illegible] nad drobnymi projektami; w komisyi regulaminowej powstała kwestya zasadnicza, czy [illegible] ma podlegać go- [illegible] wypowiedziała się za kontrolą państwową, [illegible] Charitonow, kontroler państwowy, uznał, iż działalność gospodarcza Dumy nie powinna być kontrolowaną, ponieważ Duma posiada specyalną komisyę gospodarczą. W kuluarach żartują, mówiąc iż Charitonow był więcej «konstytucyjnym» aniżeli komisya dumska.

× W czasie sesyi obecnej Duma będzie rozważała kwestyę usunięcia posła Uszakowa, październikowca, pociąganego do odpowiedzialności sądowej za defraudacyę sum żywnościowych, którą Uszakow popełnił, jako prezes samarskiego gubernialnego zarządu ziemskiego.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Uniwersytet petersburski dla dokładniejszej regestracyi studentów poczynił starania, aby policya i inne instytucye, których obowiązkiem jest regestracya śmierci, komunikowały uniwersytowi o każdym wypadku śmierci studenta. Dotychczas uniwersytety o śmierci swoich wychowańców dowiadywały się tylko przypadkowo.

⊙ Wdowa po Joanie Kronsztadzkim ma otrzymywać po 4,000 rb. emerytury.

⊙ Przy głównym sztabie w Petersburgu powstaje komisya, która ma opracować przepisy noszenia przez wojskowych ubrania cywilnego w czasie wolnym od zajęć służbowych.

⊙ Podobno przy projektowanej reorganizacyi ministerstwa przemysłu i handlu ma być poddany jego jurysdykcyi dział taryfowy ministerstwa komunikacyi.

⊙ Petersburski komitet giełdowy otrzymał tekst projektu reformy miar i wag. Według tego projektu wprowadza się fakultatywnie system metryczny w Rosyi. Instytucye rządowe wprowadzić mogą nowy system za zezwoleniem władz, osoby prywatne zależnie od swej dobrej woli.

⊙ Grono petersburskich adwokatów przysięgłych złożyło ogólnemu zebraniu adwokatów wniosek, domagający się zabronienia adwokatom brania udziału w grach hazardownych w klubach i resursach. Wniosek swój autorowie motywują tem, że «coraz częściej w ostatnich czasach wypadki gry hazardownej dyskredytują stan adwokacki». Pod wnioskiem tym podpisało się wielu wybitnych adwokatów petersburskich.

LIST DO REDAKCYI.

—o—

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na list do Redakcyi sądu rozjemczego „Związku Oficyalistów" zamieszczony w Nr. 8 „Dziennika", raczy Sz. Pan, w tymże „Dzienniku", umieścić niniejsze moje wyjaśnienie.

Rzeczywiście na rozpatrzenie polubowne sprawy mojej z p. Starzyńskim zgodziłem się, ale, że do sprawy tej nieodzowni byli świadkowie, zamieszkali w Humaniu, a świadkowie ci kategorycznie odmówili mi w tak błahej sprawie jazdy do Kijowa, sam będąc w Kijowie przy końcu kwietnia przeszłego roku, poszedłem do biura związku i urzędnikowi, który mnie przyjął, rzecz całą przedstawiłem. Urzędnik przedstawienie moje zapisał i na tem się skończyło.

Otóż i dzisiaj, o ile sąd rozjemczy zdecyduje się sprawę moją sądzić w Humaniu, obowiązuję się na każde wezwanie sądu stawić się; do Kijowa zaś bez świadków jechać nie mogę.

Uważając, że sprawy podobne muszą być zawsze wyjaśniane świadkami, zwracam uwagę „rozjemczego sądu", czyby nie mógł urządzić sądów rejonowych, gdyż dla spraw, które się najczęściej już z samej swojej natury, muszą kończyć niczem albo jakąś drobnostką, ściągać ludzi z rozmaitych gubernii do Kijowa — doprawdy niewarto.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Ludwik Rose.

Święta Bożego Narodzenia

w instytucyach Towarzystwa Dobroczynności.

We wszystkich instytucyach Kijowskiego R. K. Tow. Dobroczynności obchodzono Święta Bożego Narodzenia w sposób uroczysty i zgodny z tradycyą naszą.

I. „Dom Pracy" pod wezwaniem św. Wacława.

Dnia 23 grudnia urządzono choinkę i „Jasełka" w „Domu Pracy", założonym przez wdowę po ś. p. Wacławie Mańkowskim. W „Domu Pracy" kształci się obecnie 64 chłopców, w tej liczbie 10 internów.

W obecności przewodniczącej „rady gospodarczej" tego zakładu, p. Bilińskiej, członków Zarządu Tow. Dobr., pań kuratorek i zaproszonych gości zostały wykonane przedewszystkiem śpiewy chóralne, treści religijnej. Chór, składający się z 30 chłopców, wychowańców zakładu, śpiewał bardzo poprawnie. Następnie, po odsłonięciu kurtyny, ukazała się oczom widzów udatnie odtworzona „Stajenka Betlejemska", a na scenie, odpowiednio udekorowanej, wykonano „Jasełka". Całość wyszła nadspodziewanie dobrze, zawdzięczając mozolnej i wytrwałej pracy kierownika zakładu, p. Kamińskiego. Rekwizyty, potrzebne do „Jasełek" ofiarował bezinteresownie delegat Tow. Dobr. p. Józef Kimayer. Po skończonej uroczystości chłopcy, obdarowani dużymi struclami i woreczkami z bakaliami, rozeszli się wesoło do domów.

Dnia 6 stycznia przedstawienie „Jasełek" było powtórzone wobec licznie zgromadzonych gości.

2. Przytułek dla staruszek.

Dnia 24 grudnia w wigilię Bożego Narodzenia staraniem pań kuratorek urządzono w przytułku dla staruszek (Policyjna 15) „wieczerzę wigilijną". Szesnaście staruszek, w wieku od 60 do 85 lat, zasiadło do stołu wigilijnego. Dzięki zapobiegliwości pań kuratorek oraz przełożonej przytułku, pani Henryki Sochaczewskiej, gorliwie oddanej obowiązkom swoim, staruszki miały chwile prawdziwego zadowolenia i złudzenia, jakoby znajdowały się w otoczeniu rodzinnem. Kuratorkami przytułku są panie: Helena Bernatowiczowa, Ksawera Chojecka, Celina Czerwińska, Magdalena Orlikowska, Ewelina Sobieszczańska, Marya Szuch i Zofia Zgórska. Delegatem od Zarządu jest d-r Pietkiewicz.

Dnia 29 grudnia o godz. 2-ej po południu odbyła się choinka w ochronce imienia hr. Sobańskich (Predsławińska 2). Bardzo liczna gromadka dzieci, bo aż 160 (106 dziewczynek i 54 chłopców) śpiesznie podążały na tę uroczystość, urządzoną z drobiazgową starannością przez kuratorki Tow. Dobr. panie: Alinę Przesmycką, Annę Fudakowską i Stanisławę Szulc-Moro. Obowiązki delegata od Tow. Dobr. spełniał p. Gawiński.

Po zapaleniu drzewka wychowańcy i wychowanki zakładu odśpiewali zgodnie pieśń dziękczynną opiekunom ochronki, poczem ksiądz prałat Stawiński pięknie i serdecznie przemówił do zgromadzonej dziatwy, która z kolei zaśpiewała kolendy, a jedna ze starszych dziewczynek wypowiedziała wierszem podziękowanie. Następnie wszyscy przeszli do jednej z górnych sal, gdzie ksiądz Evrard pokazywał dzieciom za pomocą latarni magicznej obrazy treści religijnej i inne. Dzieci, obdarzone ubraniami, bielizną, słodyczami i—stosownie do wieku — książkami, lub zabawkami, dziękowały stokrotnie opiekunom i rozradowane, rozbawione rozeszły się do domów.

Do obdarowania dzieci przyczyniły się firmy Zindla przez p. Bourdier, księgarnia L. Idzikowskiego i p. E. Herse.

Na uroczystości obecni byli członkowie Tow. Dobr., pp. kuratorki i zaproszeni goście.

4. Ochronka pani Karoliny Jaroszyńskiej pod wezwaniem św. Józefa.

Dnia 31 grudnia odbyła się choinka w ochronie pod wezwaniem św. Józefa (Kiryłowska 34), założonej przez panią Karolinę Jaroszyńską, a będącej pod opieką fundatorki, oraz pań kuratorek: Heleny Brzezińskiej, Anieli Konarskiej i p. Józefata Andrzejowskiego, delegata od Tow. dobroczynności.

Wychowańcy i wychowanki zakładu, w liczbie 93 (dziewcz. 58, chłop. 35), w wieku od 5-iu do 12-tu lat, zachowywały się przyzwoicie, odpowiadały na pytania roztropnie, co zawdzięczać należy sumiennej pracy i staranności zarządzającej ochronką, p. A. M.

Uroczystość rozpoczęła się chóralnymi śpiewami i żywym obrazem z 12 dzieci, przedstawiających 12 miesięcy roku. Następnie zjawił się chłopczyk, przebrany za starca, żegnający rok stary i zapowiadający przyjście nowego, który też wkrótce ukazał się w postaci małej dziewczynki, składającej wszystkim obecnym życzenia.

Po deklamacyach bardzo udatnych dziatwa przeszła parami do sąsiedniego pokoju, gdzie ujrzała jarzącą się od świateł choinkę, przybraną mnóstwem ozdób. Dzieci zostały suto obdarzone łakociami, zabawkami, książkami i różnymi przedmiotami garderoby. Na uroczystości byli pomiędzy innymi obecni: ks. Jełowicki i prezes Tow. dobroczynności, dr. Pietkiewicz.

5. Choinka ogólna.

Zarząd Tow. dobroczynności nie zapomniał i o tych biednych dzieciach, które, nie należąc do żadnej instytucyi Tow. dobroczynności, byłyby pozbawione drzewka, dla braku środków lub opieki. Komitet, złożony z pań kuratorek: Frepontowej, Komarnickiej, Suskiej i Zgórskiej, zajął się gorliwie sprawą choinki ogólnej, zapraszając do pomocy grono pań i młodzieży obojga płci. Za małą stosunkowo opłatą komitet uzyskał do swego rozporządzenia całe dolne piętro lokalu polskiego Tow. gimnastycznego. Na choinkę zgromadziło się 360 biednych dzieci. O godzinie 3-ej po południu ks. Żmigrodzki przemówił do zebranej dziatwy ciepło, serdecznie, tłómacząc jej znaczenie „drzewka", nawołując do zachowania wiary i zachęcając do kształcenia rozumu i serca.

Po przemowie księdza dzieci zaśpiewały kolendy przy akompaniamencie muzyki; równocześnie otworzono drzwi do przyległego pokoju, gdzie oczom dzieci ukazała się olbrzymia, jasno oświecona choinka. Młodzież śledziła za porządkiem, podzieliwszy dziatwę na 15 kółek, po 24 dzieci, odznaczając każdą grupę szarfami i chorągiewkami, takiego koloru, jaki miała na sobie. Dzieci okrążały drzewko, śpiewając i skacząc wesoło; następnie zabawiały się tańcami i różnemi zabawami: był więc „kotek i myszka", „lis", „pierścionek" i t. p. Od godz. 4-ej rozpoczął się poczęstunek dzieci, składający się z herbaty z mlekiem, gorących kotletów, chleba i pierników. O godz. 6-ej odsłonięto kurtynę; dzieci z zakładu św. Wacława odtworzyły żywy obraz „Boże Narodzenie", a następnie „Jasełka", pod kierunkiem swego przewodnika, p. Kamińskiego. O godz. 7-ej dano hasło do odwrotu: dzieci rozbawione, syte, zadowolone, obdarzone słodyczami, umieszczonemi we wzorzystych chusteczkach, gwarnie i wesoło rozchodziły się do domów, nie szczędząc opiekunom i kierownikom słów serdecznej podzięki.

Widzowie wynieśli z tej zabawy nadzwyczaj miłe wrażenie: znać było owocną pracę nad temi dziećmi, czuło się serce, kierujące ich opiekunami.

Od imienia ogółu i od imienia rodziców tej biednej dziatwy należy się szczere „Bóg zapłać" wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób dorzucają cegiełkę do budowy fundamentów pod gmach kultury i moralności.

Pomiędzy ofiarodawcami na tę zabawę należy wymienić p. Wendorfa, który ofiarował chleb na poczęstunek dla dzieci.

„Inwazya niemiecka" na scenie.

Pod tytułem «Ognisko domowe Anglika» pojawił się po raz pierwszy na scenie londyńskiego [illegible] wybrzeżem [illegible] rodzina Brownów gra w najlepsze z rodziną Smithów w piłkę nożną, wysiada na ląd od [illegible] mgły armia nieprzyjacielska. Brownowie i Smithowie nie zdają sobie sprawy z grozy położenia, sądząc, że to armia angielska odbywa manewry. Dopiero gdy kula pruska położyła trupem Browna, obie rodziny przekonały się, że niemcy wpadli niespodziewanie do Anglii. Prawdę tę ilustruje na scenie szereg krwawych scen wojennych. Teatr był szczelnie wypełniony publicznością, a w jednej z lóż znajdował się komendant zamku Windsor, lord Esher, który występuje energicznie za utworzeniem w Anglii armii terytoryalnej. Publiczność przyjęła sztukę tę życzliwie, zarzucając tylko autorom, że prócz jednego tylko bohaterskiego ochotnika angielskiego wszyscy zresztą anglicy w sztuce są ujemnie scharakteryzowani, gdy przeciwnie prusacy odznaczają się wszelkiemi zaletami. Autor podpisał się na sztuce pseudonimem «Patryota».

KRONIKA.

— **Z P. T. G.** W nadchodzącą sobotę dnia 24 b. m. odbędzie się wieczornica w lokalu T-wa.

Odegrane zostaną przez amatorów kółka dramatycznego przy P. T. G. jednoaktowa farsa „Dzieci muzy" i tryskająca werwą i humorem komedyjka Z. Przybylskiego „Debiutantka".

Po przedstawieniu tańce, które, jak i w zeszłą sobotę, prawdopodobnie do rana potrwają.

— **Komitet balowy.** Dziś o godzinie 9-tej wieczorem w lokalu P. T. G. posiedzenie komitetu balu wioślarskiego.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr 3 „Ludu Bożego" z dwoma dodatkami: „Słowo Boże" i „Gazetka dla dzieci". Na treść numeru „Ludu Bożego" złożyły się artykuły następujące: 1) Przykłady pouczające. 2) List pasterski biskupów, zgromadzonych u grobu św. Bonifacego. 3) Niewiast polskich serca święte, wiersz Or-Ota. 4) Wrażenia z podróży. 5) Starość ducha, wiersz A. E. Odyńca. 6) Kościół i klasztor ks. Trynitarzy w Teofilpolu (dokończenie). 7) Ś. p. Adam hr. Krasiński. 8) Echa z ziem polskich. 9) Echa z Litwy. 10) Wiadomości kościelne. 11) Z tygodnia. 12) Wiadomości krajowe. 13) Kronika miastowa. 14) Telegramy.

Dodatek I „Słowo Boże" zawiera Ewangelię na niedzielę starozapustną i wyjaśnienia tej ewangelii.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci" zamieszczono: 1) Sukienki wełniane. 2) Gdzie wina? wierszyk Glińskiego. 3) Brzoza. 4) Bądź wesołą, wiersz H. Bojarskiej. 5) Jak zwierzęta żyją w naszych lasach? 6) Na święta, wiersz. 7) Zagadki i przysłowia.

— **Narady w sprawie epidemii tyfusu.** Onegdaj o godz. 8 ej wieczór i wczoraj o godz. 4-ej po południu odbyły się u naczelnika gubernii narady w kwestyi środków, jakie należałoby przedsięwziąć w celu zapobieżenia rozwielmożniającej się coraz bardziej w mieście i gubernii epidemii tyfusowej. Obecni byli gubernator, wicegubernator, inspektor lekarski, przedstawiciele ziemstwa i zarządu miejskiego oraz naczelni lekarze wszystkich szpitali. Na naradach między innemi postanowiono ustanowić kuratorya sanitarne oraz wydać odezwę do społeczeństwa, nawołującą do niesienia materyalnej pomocy, gdyż do opanowania epidemii niezbędne są znaczne środki pieniężne. Zbieraniem składek i rozdawnictwem zapomóg i odzieży zajmie się specyalny komitet, w skład którego wejdą wszyscy wyżej wymienieni uczestnicy narad.

— **Walka z tyfusem.** Wczoraj w zarządzie miejskim odbyło się posiedzenie rady nadzorczej przytułków Dichtierewa. Uchwalono oddać na usługi chorych na tyfus powrotny ze szpitala Aleksandrowskiego cały szpital przytułku, posiadający 200 łóżek, z tem, że koszt utrzymania chorych ponosić będzie ziemstwo i miasto. Ponieważ uchwała taka rady nadzorczej z punktu widzenia prawnego nie odpowiada woli testatora, postanowiono prosić generała-gubernatora i gubernatora kijowskiego o przyjęcie na siebie odpowiedzialności za urzeczywistnienie tej uchwały.

— **Statystyka epidemii.** W ciągu ubiegłego tygodnia na tyfus plamisty zachorowało, według regestacyi szpitali miejskich, na tyfus plamisty 83 osób, z tego w szpitalu więziennym—2, na powrotny 230 osób — w więzieniu 46, szkarlatynę 8, odrę 10, defteryt—12.

— **Zapomoga.** Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej przy ministeryum spraw wewnętrznych przeznaczył dla ziemstwa kijowskiego 1,500 rb. zapomogi na uprawę traw i roślin pastewnych w gub. kijowskiej.

— **Cofnięcie starań.** Z powodu organizowania pod przewodnictwem gen. gubernatora komitetu do zbierania składek na środki, mające na celu zapobieżenie szerzeniu się tyfusu wśród niezamożnej ludności, starania o legalizacyę analogicznego komitetu, uchwalonego onegdaj na zebraniu organizacyjnem w zarządzie ziemskim, nie będą wszczynane.

— **Nowy policmajster.** Policmajstrem kijowskim mianowany został rotmistrz W. Walter, który dotychczas służył w moskiewskim gub. zarządzie żandarmeryi. Onegdaj nowy policmajster przybył do Kijowa, wczoraj zaś prezentował się naczelnikowi kraju i zwiedzał miejski zarząd policyjny. Oficyalna nominacya rotmistrza Waltera oczekiwana jest w tych dniach.

— **Skarga dentystów.** Dentyści kijowscy zwrócili się do generał-gubernatora ze skargą na to, iż kijowscy fabrykanci zębów bez żadnej podstawy prawnej na szyldach i w ogłoszeniach tytułują siebie technikami dentystycznymi i nietylko zajmują się bez wskazówek lekarzy wyrabianiem i wstawianiem zębów [illegible], lecz nawet wyjmowaniem i plombowaniem zębów. Przytaczając [illegible] fiskowanie (?) fabrykantom narzędzi dentystycznych.

— **Pola irygacyjne.** Onegdaj specyalna komisya z inspektorem lekarskim, p. o. prezydenta miasta d-rem Burczakiem i inżynierem gubernialnym na czele oglądała pola irygacyjne. Stwierdzono, iż pola są przepełnione i w wielu miejscach nieczystości przeciekają przez wał ogradzający. Niebawem wydana będzie decyzya co do przedsięwzięcia środków zapobiegawczych przeciwko przepełnieniu pól i zmniejszeniu nadmiernego ciśnienia.

— **Uwolnienie.** Onegdaj uwolniony został z pod straży sekretarz oddziału szkolnego zarządu kolei Poł.-Zach., W. Sinickij, aresztowany przez wydział ochrony w nocy na 9 stycznia po dokonanej u niego bezowocnej rewizyi. Żadnego oskarżenia p. Sinickiemu nie przedstawiono.

— **Z klubu nacyonalistów.** Dnia 16 stycznia b. m. odbyło się zebranie klubu nacyonalistów. Na zebraniu tem wygłosił referat D. Balasnyj na temat: „S. Witte i zawieranie przez niego w Portsmouth pokojowych traktatów z japończykami i żydami".

Po referacie p. B. odczytano listy, otrzymane przez klub od posła do Dumy Państwowej hr. Włodzimierza Bobryńskiego i od parlamentarnej frakcyi nacyonalistów (podpisaną przez prezesa rady partyi ks. A Urusowa), z powodu rezolucyi klubu w sprawie referatu o ciężkiej sytuacyi Rusi Halickiej. Hr. Bobryński oświadcza, że odwiedził on w lecie Galicyę i Bukowinę i znajduje niemożebną do zniesienia, ciężką sytuacyę, i, zdaniem jego, polacy istotnie nie spełnili zupełnie obietnic, danych przez nich w Petersburgu i w Pradze. Związek polaków z ukrainomanami zacieśnił się jeszcze w ostatnich czasach i uciska w Galicyi wszystko, co rosyjskie. Na zakończenie hr. Wł. Bobryński pisze, że rosyjscy działacze społeczno-polityczni w Petersburgu myślą i nie zapominają nigdy o smutnym losie ujarzmionej Rusi i wyraża radość z powodu projektowanej organizacyi T-wa karpacko-rosyjskiego w Kijowie.

Frakcya nacyonalistów donosi, że podziela ono całkowicie poglądy klubu na „neosłowiańskie" rosyjsko-polskie porozumienie, że nie ufa zapewnieniom i obietnicom polaków i dlatego we wszystkich „neosłowiańskich" rokowaniach trzymała się na uboczu.

Z powodu odczytanych listów zabierali głos: A. Sawenko, A. Jaworski i A. Lubiński. Ten ostatni zaznaczył, że odczytane listy znamionują ustalenie związku pomiędzy klubem, a petersburskiemi sferami nacyonolistycznemi.

OSOBISTE.

— Wczoraj o godz. 6 m. 10 wieczorem powrócił do Kijowa naczelnik kolei Poł.-Zach., K. Niemieszajew.

— UWOLNIENIE. Wczoraj po rocznem trzymaniu pod strażą, wypuszczono z Łukjanowieckiego więzienia R. Lipnickiego, który odbywał karę za przechowywanie druków nielegalnych.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Na ulicy Spaskiej zaaresztowano złodzieja I. Rieszetnikowa, który niósł skradzioną maszynkę elektryczną.

— BÓJKA. W domu Nr. 62 przy ulicy Poczajowskiej wywiązała się między T. Iwankinem i A. Czernogorowym bójka, podczas której pierwszy zadał drugiemu ciężką ranę w głowę. Rannego opatrzyło Pogotowie.

— NIEUZASADNIONE ARESZTOWANIE. Przed paru dniami na Andrzejowskim zjeździe policya śledcza zaaresztowała jako «wymuszaczy», dwóch młodzieńców Aleksandrowa i Poźmę. Okazało się, że zaaresztowano ich bezpodstawnie i obydwóch uwolniono.

— ZAARESZTOWANIE WYMUSZACZA. Onegdaj miejski lekarz sanitarny p. N. Szarow, otrzymał przyniesiony przez posłańca Nr. 41 list z żądaniem przygotowania 100 rubli i przesłania ich następnego dnia przez tegoż posłańca autorowi listu na rogu Bibikowskiego Bulwaru i W. Wasylkowskiej. List wręczono policyi i ta wczoraj urządziła we wskazanem miejscu zasadzkę. O godz. 1 po południu do posłańca Nr. 41 podszedł jakiś mężczyzna, który zażądał odpowiedzi od d-ra Szarowa. Posłaniec oddał mu kopertę, a tymczasem nieznajomego otoczyła policya i zaaresztowała. Był to, jak się okazało, eks-ochotnik wojskowy, Włodzimierz Doktor, który raz już był karany sądownie za wymuszanie pieniędzy.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W domu Nr. 6 przy ulicy Puszkińskiej zdarzył się wypadek, którego ofiarą padła 5-letnia córeczka kucharki, Marta Sawicka. Dziewczynka, pozostawszy samą w kuchni, zbliżyła się za bardzo do palącej się płyty. Płomienie w jednej chwili ogarnęły dziecko, które z rozpaczliwymi krzykami rzuciło się na podłogę. Na krzyki jej zbiegli się sąsiedzi i ugasili ogień, dziewczynka jednak była już mocno poparzoną.

— Przechodzącą przez Swiatosławski jar Maryę Kozłowską przewrócili chłopcy, jeżdżący saneczkami. Kobieta, padając, złamała sobie lewy obojczyk.

— ZAGADKOWY WYPADEK. W tych dniach w mieszkaniu maszynisty kolejowego Ponomarewa, na W. Sołomience znaleziono zwłoki jego syna Pawła, ucznia niższej klasy 4-go gimnazyum. Chłopak miał ranę w prawej skroni, obok leżał brauning. Przypuszczają, że chłopiec, bawiąc się nabitym rewolwerem, nacisnął przez nieostrożność cyngiel. Rewolwer oczywiście wypalił i chłopiec w jednej chwili ducha wyzionął. Inni zaś przypuszczają, że uczeń własnowolnie życie sobie odebrał.

NIEUDANA KRADZIEŻ. Wczoraj w nocy do dziedzińca domu Nr. 6 przy ulicy Kożemiackiej zakradło się dwóch złodziei. Rabusie wyłamali zamek w składzie i, wykradłszy stamtąd towary, chcieli się wynieść, zostali jednak spostrzeżeni przez nocnego stróża, który popędził za uciekającymi. Złodzieje większą część skradzionych rzeczy porzucili i uciekli.

— ARESZTOWANIE. Onegdaj w domu Nr. 25 na Kreszczatiku w biurze Biełokrenickiego policya aresztowała 19-letniego Józefa Sirotę, który chodził po magazynach i zbierał pieniądze «na swoje potrzeby», jak objaśnił przy aresztowaniu.

— SŁUŻĄCE ZŁODZIEJKI. Anna Kratochwil (dom Nr. 41 Kreszczatik) okradziona została przez służącą I. Dobrowolską. Złodziejka umknęła, pozostawiając swój paszport.

— W domu Nr. 36 przy ulicy M. Włodzimierskiej służąca Tekla Lewinkina, skradła bieliznę właścicielki domu N. Bereżyńskiej. Złodziejka aresztowana.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Mikołaja Kisliczenko w domu Nr. 123 przy ulicy W. Wasylkowskiej dokonano kradzieży rzeczy wartości 103 ruble.

— Na Żytnim targu wprost domu Nr. 10 przy ulicy W. Wał uprowadzono konia Justynie Griszko.

— W domu Nr. 60 przy ulicy Iwanowskiej okradziono na 100 rubli mieszkanie Mikołaja Franczewa.

— Z mieszkania Heleny Bługolińskiej w domu Nr. 16 przy ulicy M. Żytomierskiej dokonano kradzieży rzeczy wartości 50 rubli.

— UJĘCIE ZŁODZIEJEK. Na wyprzedaży w sklepie bławatnym Sliuki na Kreszczatiku domu Nr. 30, aresztowano onegdaj trzy złodziejki, które [illegible]

— ZUCHWAŁY RABUNEK. Wczoraj zrana dokonano zuchwałego rabunku w domu Nr. 124 przy ulicy W. Wasylkowskiej. Ofiarą niewykrytych rabusiów padła p. T. Liplińska, właścicielka niewielkiej mleczarni. P. L—ska w przeddzień sprzedała mleczarnię, otrzymała jednak zadatku tylko 10 rubli, wczoraj zaś miała zdać interes nowemu właścicielowi. Zrana o g. 6-ej, jak zwykle, wstała i poszła otworzyć mleczarnię. W mieszkaniu, znajdującem się tuż obok, pozostały dzieci i lokatorka R. Ostrozecer. Po upływie jakiej godziny posłyszano stukanie do drzwi, poczem rozległ się głos jednej z mleczarek, wołającej, że p. L—ska leży nieprzytomna w sklepie. P. Ostrozecer pobiegła do mleczarni i tu ujrzała leżącą na podłodze p. Liplińską z zakneblowanemi ustami i związanemi rękami. Gdy przywrócono jej przytomność, opowiedziała o napadzie, jakiego padła ofiarą. Zaledwie otworzyła drzwi mleczarni na ulicę, do sklepu weszło 4-ch nieznajomych, którzy, obezwładniwszy Lipslińską, zaczęli ją rewidować. Zabrali pugilares z 650 rb., jaki miała ukryty na piersiach, pierścionek złoty i brylantowe kolczyki.

Powiadomiona policya wszczęła energiczne poszukiwania rabusiów.

— SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI. Wczoraj, około godziny 5-ej rano mieszkańcy domu Nr. 8 przy ulicy Maryińsko-Błagowieszczeńskiej zostali przerażeni odgłosem wystrzału, który się rozległ z mieszkania syna właściciela domu L.

Po upływie pewnego czasu z mieszkania wyszedł p. L. i kazał stróżowi domu wezwać «Pogotowie».

Po przybyciu lekarza «Pogotowia» wezwano policyę, ponieważ okazało się, iż drzwi mieszkania L. są zamknięte. Za drzwiami panowała cisza. Gdy drzwi wyłamano, w pokoju L. na łóżku znaleziono ranioną kobietę K.

Wyjaśniono, iż p. L., będąc w stanie nietrzeźwym, oglądał rewolwer i wskutek nieostrożności, zranił K. wystrzałem z rewolweru. Kula trafiła w prawą nogę.

— OSZUSTWO. Wczoraj, w południe do mieszkania adwokata Lewińskiego (Kreszczatik Nr. 56), przyszli dwaj mężczyźni, podając siebie za interesantów. Jeden z nich miał na sobie uniform studencki. Adwokat L. w tym czasie nie był obecny w domu, wobec czego «klijenci» zwrócili się do lokaja, prosząc o papier i pióro. Po napisaniu listu do p. L., oszuści opuścili mieszkanie.

Po ich odejściu skonstatowano kradzież cennej teczki z biurka p. L. i zawiadomiono o tem policyę.

Z SĄDÓW.

Sprawa Józefa Radziejowskiego.

Wczoraj w południe XII wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych przystąpił do rozpatrywania głośnej w swoim czasie sprawy Józefa Kalasantego Kortenko-Radziejowskiego. (obecnie urzędnika prywatnego banku handlowego w Petersburgu), oskarżonego z art. 1525 i 1528 kodeksu karnego. Sprawa ta była już raz przedmiotem rozpraw w kijowskim sądzie okręgowym; Radziejowski skazany został wtedy na pozbawienie wszystkich praw stanu i 5 lat rot aresztanckich. Wskutek skargi kasacyjnej obrońców senat wyrok ten uchylił i przesłał sprawę temuż sądowi do ponownego rozpatrzenia.

Przewodniczył członek sądu okręgowego Kisliczyj; oskarżał wiceprokurator Łaszkariew; bronili adw. przys. B. Jakubowski i adw. przys. D. Martos. Jako biegłych wezwano doktorów Nejołowa, Jachontowa, Sieleckiego i Karpińskiego. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Po długiej 11½-godzinnej naradzie o godzinie 11½ w nocy przysięgli ogłosili werdykt, uniewinniający oskarżonego.

TEATR I MUZYKA.

Występy prof. Pulikowskiego.

Znany zaszczytnie Kijowowi, jako doskonały skrzypek, prof. Julian Pulikowski odbył podróż artystyczną po Galicyi, z której powrócił z wiązanką nowych laurów. Najpoważniejsze pisma galicyjskie nie znajdują wyrazów dla zaszczytnej oceny talentu naszego profesora. „Słowo Polskie" nazywa prof. Pulikowskiego „wirtuozem skończonym, muzykiem doskonałym w fazie najpiękniejszej". „Kuryer Lwowski" zalicza prof. P. do najlepszych skrzypków współczesnych, stwierdza w jego grze jędrny soczysty ton i temperament".

„Przegląd Lwowski" pisze o „niewypowiedzianej rozkoszy artystycznej, jakiej doznali słuchacze na koncercie prof. P.

W tym samym tonie oceniają talent prof. P. „Głos" i „Wiek Nowy".

Obecny na jednym z koncertów prof. Pulikowskiego we Lwowie dyrektor Filharmonii warszawskiej p. H. Melcer zaprosił naszego profesora do Warszawy dla wzięcia udziału w koncercie symfonicznym.

Mały teatr Kramskiego.

W „Gejszy" i „Wesołej Wdówce" dał się słyszeć nowy tenor p. Sandecki. Artysta ma duży, silny głos, nieco tylko za mocno atakuje nuty, co psuje skądinąd ogólne bardzo dodatnie wrażenie.

P. Borowska śpiewała w obu następnych przedstawieniach śmielej, głos dźwięczał metalicznie, gra jednak artystki dziwnie pozbawioną jest życia i werwy. P. Dowmunt w rolach Markiza i Barona bawił humorem i dowcipami *à l'improviste*—wdzięcznie tańczyła p. Bolesławska, czego znów powiedzieć nie sposób o artystce, dopełniającej drugą parę baletową.

P. Kuligowski, śpiewający partye Ryszarda i hr. Daniela — zrobił duże postępy, zwłaszcza w grze, od zeszłorocznej swej gościny z trupą Myszkowskiego.

P. Miller cieszył się powodzeniem w walcu przy huśtawkach—p. Karska zaś, jak zwykle, wybornie się wywiązała z ról swych charakterystycznych: Zoe i Praskowii.

K. Ł.

Nowa opera polska.

Z warszawskich sfer muzycznych nadchodzi wiadomość, że Zygmunt Noskowski ukończył już swoją operę: «Zemsta za mur graniczny» osnutą na tle komedyi Fredry noszącej ten sam tytuł. Podobno kompozytor świetnie odczuł i całą poezyę i charakter nawskroś narodowy tej perły w skarbcu komedyi Fredry i stworzy operę prawdziwie narodową. Muzyka ilustruje wybornie akcye komedyi i jej typowe postacie. Przed oczyma widza przesuwają się przepyszne postacie Cześnika, Raptusiewicza, Rejenta Milczka, Papkina, Klary, Podstoliny, a jednocześnie ucho doznaje miłych wrażeń słysząc muzykę, trafnie malującą osoby działające. Kompozytor ułożył sam libretto, trzymając się wiernie tekstu. Największą trudność do rozwiązania stanowiła jednakowa miara wiersza; trudność tę twórca doskonale pokonał, zapomocą umiejętnego użycia zmian w rytmice. Główne momenty akcyi wypadły w muzyce malowniczo i plastycznie. Świetny typ w operze tworzy np. Papkin, scharakteryzowany pomysłowo i dowcipnie; niemniej Cześnik i Rejent rozwijają swe tematy w sposób, odpowiadający ich nastrojowi. Do piękniejszych ustępów opery zaliczyć należy również melodyjne duety Klary i Wacława.

KRONIKA POLSKA.

— **Niepowodzenia maryawitów.** Łódź, jak wiadomo, jest uważana za źródło maryawityzmu, tu bowiem mieszka przeważnie ludność robotnicza, na którą maryawici zagięli szczególniejszy parol. Do niedawna rzekomym apostołem, odrywającym lud od religii katolickiej, wiary swych przodków, wiodło się jako tako, obecnie i w Łodzi, jak również w sąsiednim Zgierzu, lud zaczyna przezierać i nie pozwala się tumanić dalej, wracając gromadnie na łono kościoła rzymsko-katolickiego. Na dowód mogą posłużyć cyfry następujące, jakie tu przytaczamy.

W r. 1907, parafia Wniebowzięcia N. M. Panny w Łodzi liczyła 88,500 katolików, w roku 1909 zaś liczba podniosła się do 92,000 tysięcy.

To samo w parafii św. Katarzyny w Zgierzu. W r. 1907 było 14,300 wiernych, gdy w r. 1908 ilość ich wzrosła już do 17,954.

Dane te, oparte na statystyce, nie potrzebują chyba komentarzy.—Dodać tylko należy, że przyrost ludności w parafiach łódzkiej i zgierskiej nie jest powodem zwiększenia się cyfry mieszkańców w tychże miastach.

Przeciwnie, wobec panującego tutaj zastoju ekonomicznego, zamykania coraz to innych fabryk, uwalniania robotników od pracy, ludność zamiast się zwiększyć, zmniejsza się z dniem każdym.

Powiększenie się ludności parafialnej świadczy tylko o zdrowym rozsądku i niezepsutem sercu naszej klasy roboczej, która, zoryentowawszy się w położeniu, porzuca nową maryawicką wiarę, a wraca napowrót do starej, wyznawanej przez ich dziadów i pradziadów, katolickiej.

— **Konkurs XXIV.** Drugie Towarzystwo wzajemnego kredytu w Radomiu ogłasza za pośrednictwem Koła architektów w Warszawie konkurs dla budowniczych polskich na projekt domu, jaki wznieść zamierza.

Dom ten stanąć ma przy placu Soborowym w Radomiu i ma być jednopiętrowy. Na parterze mieścić się mają biura Towarzystwa wraz ze skarbem, na piętrze zaś mieszkania.

Termin nadsyłania prac konkursowych oznaczony jest na d. 8 marca r. b., do godz. 1-ej po południu. Dla zamiejscowych zwykła ulga trzydniowa z warunkiem udowodnienia wysyłki nie później, niż do d. 8 go marca; po d. 11-ym marca żadne prace przyjęte nie będą.

Nagrody za względnie najlepsze z pomiędzy nadesłanych prac wyznaczono dwie 300 i 200 rb., a oprócz tego drugie Tow. wzajemnego kredytu w Radomiu zastrzega sobie prawo zakupu jednego lub dwu projektów z pomiędzy nienagrodzonych po 75 rb. za każdy.

Komitet sędziów stanowią: p. p. Edward Kosiński i Tadeusz Piasecki z łona Towarzystwa oraz p. p. Edward Lilpop, Władysław Marconi, Adam Oczkowski, architekci. Zastępcy: p. p. Feliks Załęski, członek władz Towarzystwa i Kazimierz Loewe, architekt.

Zresztą wszystkie warunki, dotyczące publikacyi, wystawy, odbioru i t. d., są takie same, jak przy innych konkursach za pośrednictwem koła ogłaszanych.

Program, warunki i dane rysunkowe dostać można w kancelaryi Stow. techników w godzinach od 11-ej do 1-ej, gdzie też prace konkursowe nadsyłać należy.

— **S. p. Zofia Mellerowa.** Dnia 16-go b. m. o godzinie 10 wieczorem po dłuższych cierpieniach zmarła w Warszawie ś. p. Zofia Mellerowa, utalentowana literatka i autorka wielu sztuk dramatycznych, granych z powodzeniem na scenach polskich. Ś. p. Mellerowa urodzona w roku 1848 w Warszawie, już w młodym wieku okazywała zamiłowanie do piśmiennictwa, zamieszczając w różnych czasopismach utwory literackie, jak nowele, krytyki, powieści i t. p. Obdarzona od natury zmysłem spostrzegawczym, zaczęła niebawem uprawiać z powodzeniem niwę dramatyczną.

W roku 1876 wystawia Mellerowa swoje «Dwie miary», a niezależnie od tego w dorobku literackim ma już kilka powieści, z tych większą «Grochowe wianki» i sztuk dramatycznych «Niebezpieczne lekarstwo». «Zyzio», «Fałszywe blaski»—nagrodzone na konkursie imienia Fredry.

Komedye Mellerowej zyskują na scenach polskich niemałe powodzenie, co zachęca młodą autorkę do większej twórczości.

Ogromny rozgłos zyskuje napisany przez Mellerową do współki z Galasiewiczem obraz ludowy, wzięty z powieści Kraszewskiego «Chata za wsią», a następnie dramat ludowy «Dziewczę z chaty za wsią».

Spuścizna literacka po ś. p. Zofii Mellerowej jest bardzo obfita. Oprócz powyżej wspomnianych sztuk dramatycznych notujemy wybitniejsze: «Złote runo», «Postanowienia», «Poranek muzyczny». «Pan Zołzikiewicz» (dramat ludowy w 6 aktach), «W Alpach», «Stradyję», «Kto winien», «Uwięziona», «Hrabina Tea», «Wdowa z Efezu» i wiele innych. Niemniej poważne miejsce w literaturze polskiej zajmują powieści i nowele, drukowane w czasopismach i wydane w oddzielnych książkach.

— Tow. im. Skargi. Powstało we Lwowie Tow. im. Piotra Skargi. Tow. wydało odezwę wzywającą do zrzeszania się pod wezwaniem «Bóg i Ojczyzna», w celu walki z hasłami wywrotowemi i z rozkładem panującym w literaturze. Tow. rozpoczyna swą działalność od wydawnictwa popularnych broszur w duchu narodowym i katolickim.

— Zjazd «Ogniska». Dn. 19 b. m. odbył się w Krakowie trzeci zjazd delegatów krajowego związku nauczycielstwa ludowego «Ognisko» pod przewodnictwem prezesa Stanisława Nowaka. Referat skierowany przeciw dwutypowości seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, wygłosił p. Pałka. Na jego wniosek uchwalono domagać się jednolitej narodowej szkoły ludowej, oraz zniesienia nowo zaprowadzonych seminaryów nauczycielskich i wprowadzenia w ich miejsce dwuletnich wszechnic pedagogicznych.

Dalej uchwalono domagać się od Rady szkolnej krajowej, aby w celu zawodowego wykształcenia ludu wiejskiego w kierunku rolniczym czy rękodzielniczym zakładała osobne szkoły zawodowe, a nie używała do tego szkół ludowych i nauczycieli ludowych, kształconych na dwudniowych kursach. Przytem uchwalono wezwać nauczycieli, aby podobne kursy bojkotowali.

Dwaj mówcy domagali się upaństwowienia szkoły ludowej. Przeciw tym głosom wystąpił prezydent Leo, jako poseł sejmowy.

Postanowiono pracować nad rozszerzeniem organizacyi «Ogniska» i porozumieć się w tej mierze z Tow. nauczycieli szkół średnich. Dalej uchwalono domagać się zniesienia nabożeństw majowych dla młodzieży i udziału uczniów w procesyach w dni krzyżowe.

W końcu wybrano członków nowego zarządu, sądu honorowego i komisyi rewizyjnej.

— Z «Ogniska» mińskiego. Ognisko mińskie zamknęło rok ostatni względnie poważnym deficytem, wynoszącym w każdym razie sumę trzech tysięcy rubli z ogonkiem.

Coprawda, w sumie tej mieści się niedobór z pierwszego roku istnienia «Ogniska», wynoszący 1,500 rubli, jako wydatek na instalacyę stowarzyszenia. W każdym razie strata, poniesiona przez instytucyę, jest względnie poważną. Na rezultat ten złożyły się przedewszystkiem okoliczności następujące: a) niewypłacalność wielu członków, których liczba sięga aż 62, w czem lwią część, niestety, stanowią nasi ziemianie. Pomimo wielokrotnych napomnień listownych i osobistych, rezultat dotąd żaden, a to tem dziwniejsze, że niektórzy z pomiędzy tych panów mimo to nie przestają bywać w «Ognisku», a o uiszczeniu opłaty członkowskiej nie myślą; b) kuchnia restauracyjna dała na czysto 710 rubli strat, — strata ta staje się tem poważniejszą, iż restauracya klubowa pozostawała w zarządzie pp. O. przez czas jedynie 2 i pół miesięcy; c) zmniejszenie kar za grę w karty po godzinie oznaczonej; są też i inne przyczyny, o których można by pomówić osobiście.

— O narodowość uczniów. Czytamy w «Gońcu Wileńskim»: „W wileńskiej szkole realnej zaczęto zbierać wiadomości statystyczne o narodowości uczniów katolików. Wszyscy ci katolicy, którzy nie zapiszą się, jako polacy, zostaną podobno pozbawieni prawa pobierania nauki religii w języku polskim".

— Zjazd ukraińców. W odbywającym się we Lwowie zjeździe oświatowo-ekonomicznym stronnictwa ukraińskiego biorą też udział przedstawiciele Ukrainy. Wieczorem odbyło się uroczy- [illegible]

[illegible] miliona rubli dostatecznie wyjaśniono i bezspornie pieniądze te, przypadające z sukcesyi, należą do Perepletczikowa, którego opiekun wydał na odbiór całej sumy najformalniejsze pełnomocnictwa.

Perepletczikow jednak nie odzyska wolności, gdyż wyrok, wydany na niego w Krasnojarsku o zabójstwo w uniesieniu i skazujący go na dwa lata zamknięcia, już się uprawomocnił. Nie ulega wątpliwości, iż Perepletczikow, chcąc uniknąć tej kary, odpowiadając zaś z wolności po złożeniu rb. 6,000 kaucyi, namówił opiekuna do wydania mu sukcesyi i chciał wyjechać za granicę. Sprzeciwia się te jednak prawo, przeto Perepletczikow odesłany będzie do Krasnojarska tamtejszym władzom sądowym, pieniądze zaś należne wypłacone mu będą po odsiedzeniu kary.

Co zaś do Belkego, odzyskał on wolność, przyczem, choć przy rewizyi znaleziono u niego znaczną sumę, lecz ponieważ należały one do Perepletczikowa, który, jako niepełnoletni, nie mógł czynić krociowych darowizn, nie uzyska on nic z tych pieniędzy.

Kronika ekonomiczna.

—:—

Przegląd rynków zbożowych.

W ostatnim tygodniu usposobienie rynków wykazało większą stałość. Także pod wpływem większego zapotrzebowania ceny zbożowe wykazały tendencyę zwyżkową. Do takiej zmiany usposobienia rynkowego w pewnym stopniu przyczyniły się również obawy co do stanu ozimin, które wobec ciężkiej lecz małośnieżnej zimy mogą uledz wymarznięciu.

Na rynkach Ameryki Północnej usposobienie z przenicą mocne. Tamtejsi młynarze skupują ją w znacznych ilościach. Eksport kukurydzy ożywiony, ceny wzrastają.

Na rynkach Argentyny usposobienie z przenicą — mocne, z kukurydzą — stałe.

Na rynkach zachodnio-europejskich panuje wielkie ożywienie, ceny poszły w górę. W Anglii usposobienie z pszenicą rosyjską twarde; z owsem i jęczmieniem stałe. W hadlu z kukurydzą rosyjską kompletny zastój, ceny jej nieco spadły. W Niemczech z powodu obawy o stan ozimin ceny zboża podniosły się. Usposobienie rynków francuskich mocne, ceny bez zmiany. Niejakie polepszenie daje się uczuwać i na rynkach rosyjskich krajowych. Zapotrzebowanie zwiększa się, obrót zboża raźniejszy. W okręgu Kamy kupcy skupują zboże na wywóz. W guberniach środkowych usposobienie z owsem stałe, z żytem i przenicą słabe. Jednak pomimo pewnej zmiany na lepsze na rynkach rosyjskich panuje dotąd zastój i niewiadomo, w jakich warunkach odbędzie się realizacya teraźniejszych niewielkich wprawdzie zapasów zboża.

W kraju południowo-zachodnim usposobienie rynków mało-ożywione. Tranzakcye zawarte były na zboże w ilości nieznacznej. Pszenicę zakupują tylko młynarze jedynie dla zaspokojenia potrzeby bieżącej.

W Kijowie płacili oni za pszenicę do 1 rb. 24 kop.; w okręgach południowych wobec braku zbytu na mąkę ceny na pszenicę ozimą folwarczną wynoszą od 1 rb. 17 kop. do 1 rb. 20 k. Z żytem jeszcze słabiej; za żyto samarskie płacą do 98 kop. Dostawa owsa do intendentury ukończona, ceny spadły i wynoszą na stacyach kol. Poł.-Zach. od 65 — 75 kop., na stacyach kolei kijow.-wor. do 68 kop. Usposobienie z jęczmieniem słabnie. Za pud prosa żądają do 70 kop.

Zawarto kilka tranzakcyi na nową pszenicę po 85 kop. za pud. Sprzedano również po względnie dobrej cenie znaczne partye grochu przyszłych zbiorów.

Ceny zboża następujące:

Na kolei Południowo Zachodniej, w okręgu Kijów - Fastów pszenica ozima od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 23 k.; żyto od 97 kop. do 98 kop., w okręgu Fastów-Koziatyn-Humań pszenica do 1 rb. 20 kop.; żyto od 95 — 98 kop.; owies od 65 — 70 kop. W okręgu odnogi elisawetgradzkiej pszenica folwarczna od 1 rb. 16 kop. do 1 rb. 20 kop.; jęczmień od 65 — do 67 kop.; owies zsypywany od 60 — 65 kop. Na stacyach kolei Mosk.-Kij.-Woron. usposobienie z pszenicą mało-ożywione przy cenach od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 25 kop., owies od 65 k. do 68 kop., groch „Wiktorya" nie robaczywy od przyszłych zbiorów od 1 rb. do 1 rb. 10 kop, robaczywy od 95 kop. do 1 rb., mak od 1 rb. 80 k. do 2 rb.; pud koniczyny do 9 rb.

Na rynku kijowskim usposobienie ze zbożami mało-ożywione. Pszenica od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 25 kop.; żyto od 97 kop. do 1 rb.; owies folwarczny od 65 kop. do 70 kop.

Na rynku fastowskim usposobienie ze zbożem mało-ożywione; pszenica od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 23 kop.; żyto do 98 kop., owies od 65 — 68 kop.

Import i eksport w r. 1908. Według danych rady zjazdu przedstawicieli przemysłu i handlu, handel zewnętrzny większych państw zagranicznych w roku ubiegłym wyraża się w następujących cyfrach:

Import Anglii wynosił 536,4 mil. funt. sterl., Niemiec—300.7 mil. funt. sterl., Francyi—192.1 mil., Austro Węgier — 76,4 mil., Belgii — 112,5 mil., Północno-Amerykańskich Stanów Zjednoczonych —187,6 mil., Japonii—35,8 mil., Włoch—87,5 mil., Hiszpanii—27,8 mil. funt. sterl.

Eksport Anglii w roku ubiegłym wynosił 347,8 mil. funt. sterl., Niemiec 245,9 mil., Francyi—172,6 mil., Austro-Węgier 71,1 mil., Belgii —84,3 mil., Włoch—53,7 mil., Hiszpanii — 26,8 mil., Północno-Amerykańskich Stanów Zjednoczonych—288,0 mil., Japonii—27,4 mil. W porównaniu z r. 1907 import zmniejszył się prawie we wszystkich państwach europejskich. Zmniejszył się także i eksport prawie wszystkich państw europejskich oprócz jednej tylko Hiszpanii.

Komitet giełdowy. Wśród kupców połtawskich powstała myśl zorganizowania w Połtawie komitetu giełdowego.

Działalność banku włościańskiego w ciągu 2 tygodni od 15 listopada do 1-go grudnia r. 1908 wyraziła się w następnjących cyfrach. Bank nabył od prywatnych właścicieli: w gub. czernihowskiej—1 majątek mający 1498 dziesięcin obszaru za 352,550 rb., czyli po 235 rub. dziesięcinę; na Wołyniu—2 majątki o obszarze 270 dziesięcin za 35,136 rb., czyli po 130 rb. za dziesięcinę; w gub. ekaterynosławskiej — 1 majątek o 857 dziesięcinach obszaru, czyli ogółem 4 majątki, obszar których wynosi 2,626 dziesięcin.

[illegible] zamierza wydać około $1\frac{1}{2}$ mil. rb. na różne budowle, zbudowane zostaną muzeum archeologiczne, instytut chemiczny i fizyczny, kliniki dla chorych nerwowo i umysłowo i t. d.

Strajk. Dn. 13 stycznia w cukrowni Aleksandrowskiej Brodzkich zastrajkowało 800 robotników stawiając szereg żądań ekonomicznych.

Lokaut. Właściciele warstatów kowalskich na Padole oświadczyli dn. 14 stycznia swoim robotnikom o zwiększeniu dn. pracy o 3 godziny (13 godzin zamiast 10 dotychczasowych). Gdy robotnicy nie zgodzili się pracować na pomienionych warunkach, właściciele zamknęli warstaty bez uprzedzenia robotników o tem. Dn. 15 stycznia deputacya od robotników zwróciła się z podaniem do policmajstra kijowskiego, w którem wykazują, że stracili robotę nie z własnej winy, a wskutek postawionych przez właścicieli kuźni bezprawnych żądań, stojących w sprzeczności z postanowieniami, opracowanemi przez kijowską komisyę mieszaną.

Ruch kooperacyjny. Dn. 15 stycznia we wsi Łubiance w pow. kijowskim odbył się zjazd rejonowy towarzystw współdzielczych, należących do związku kijowskiego. W zjeździe brało udział 20 delegatów od 10 towarzystw.

Panna w stroju męskim.

Niesłychany fakt notują pisma berlińskie. Oto policya tameczna zezwoliła jakiejś pannie chodzić stale w męskiem ubraniu. Powodem tego dziwnego rozporządzenia była ta okoliczność, że pewna panna, lubo należała do płci pięknej, miała rysy, ruchy, maniery i całą postawę tak dalece i tak wybitnie męską, że ciągle ją aresztowano pod pretekstem, że musi być mężczyzną przebranym w strój kobiecy. Te bezustanne zatargi z władzą tak obrzydły tej pannie, że wkońcu wniosła podanie o pozwolenie jej ubierania się stale w męskie szaty. Policya zażądała opinii od lekarzy. Ci odpowiedzieli, że panna ta jest zupełnie prawidłową kobietą, ale że naprawdę ma rysy męskie, ruchy także, głos gruby i że jej bardziej przystoi męskie ubranie, niż kobiece.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. — Podczas rewizyi w mieszkaniu Łopuchina skonfiskowano dalszy ciąg jego „Wspomnień", przygotowanych do druku.

Wezwano przed sąd, jako świadka, wyższego naczelnika specyalnego paryskiego oddziału departamentu policyi Ratajewa, który był kierownikiem agentów Łopuchina w Paryżu.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Łopuchin nie na mocy art. 102 kod. kar. pociągnięty zostanie do odpowiedzialności. Ma być on podobno oskarżony o zdradę tajemnic służbowych. Jeśli pogłoski te są zgodne z prawdą, Łopuchina oczekuje nader lekka stosunkowo kara.

Petersburg. — Łopuchin w ostatnich czasach czynił starania o pozyskanie koncesyi na budowę kolei amurskiej.

Petersburg—Onegdaj, według pogłosek, odbyło się posiedzenie rady ministrów w związku z interpelacyą, wniesioną do Dumy.

Petersburg.—Łopuchin złożył już na piśmie swe zeznania.

Petersburg. — Posłowie z prawicy wnoszą interpelacyę w sprawie zbyt późnego aresztowania Łopuchina. Do interpelacyi tej dołączone są dokumenty, stwierdzające rewolucyjną działalność oskarżonego. W liczbie tych dokumentów jest odezwa, wydana przez Łopuchina, podczas zajmowania przez niego stanowiska gubernatora rewelskiego.

Petersburg. — „Rossija", poruszając kwestyę ostatnich wypadków w Petersburgu, oświadcza, że rząd nie po raz pierwszy daje powód do twierdzenia, że w Rosyi niema osób nie podległych odpowiedzialności sądowej. Sąd określi stopień winy aresztowanego Łopuchina i społeczeństwo powinno zrozumieć, że rząd obawia się tylko nieprawdy i maskowania zamiarów i czynów rządu.

Sprawa Azewa.

Petersburg. — Trusiewicz czasowo przestał pełnić obowiązki dyrektora departamentu policyi, przekazując pełnienie takowych wicedyrektorowi departamentu Zujewowi; Trusiewicz osobiście prowadzi śledztwo w sprawie Azewa.

Petersburg. — „Nowoje Wremia", komentując interpelacyę w sprawie Azewa, oświadcza, że przez wniesienie tej interpelacyi lewica wydała sobie i całej rewolucyi świadectwo hańbiące.

„Powstaje pytanie—oświadcza „Now. Wrem."—czy rewolucyoniści i cała rewolucya nie była mistyfikacyą? Jeśli wierzyć interpelacyi, wszyscy rewolucyoniści byli tekturowymi pajacami, których wprowadzał w ruch, ciągnąc za nitkę, prowokator. Cóż pozostanie z rewolucyi, jeśli wszystko jest dziełem prowokatora".

„Now. Wrem." nie zgadza się jednak z tem, że miało miejsce wszystko to, co jest podane w interpelacyi, ale uznaje, że działalność Azewa i innych tego rodzaju agentów policyjnych jest występną i niebezpieczną dla sprawy, dla obrony której powołana jest policya".

Petersburg. — „Birż. Wied." podają, że Azew organizował na Wołdze rozruchy włościańskie.

Petersburg. — Według informacyi „Peter. List." wspólnikiem Bakaja w sprawie wyłudzania pieniędzy w Warszawie, jest Zilberberg—herszt bandytów w Odesie.

Petersburg.—Krążą pogłoski, jakoby Hapon twierdził, że korespondencyę jego przechowuje u siebie Azew.

Ucieczka Azewa.

Petersburg.—Według pogłosek, Azew przez Charbin wyjechał do Japonii, podając siebie za komiwojażera francuskiego.

Sprawa br. Fryderyksa.

Petersburg. —Na wczorajszem posiedzeniu senatu w sprawie br. Frederyksa złożył zeznania zarządzający oddziałem ziemskim Litwinow i szereg [illegible] obrony. W tej liczbie [illegible] świadków, twierdząc, iż pisał on umowę z Liedwalem pod dyktando Obriażnikowa, a nie Frederyksa.

Po zeznaniach zarządzającego gubernią Biriukowa i pomocnika policmajstra Bałabanowa, posiedzenie senatu przerwano wskutek nagłego zasłabnięcia Frederyksa.

Wyjazd Dmowskiego.

Petersburg.—Do pism petersburskich donoszą z Warszawy, że Dmowski wyjechał na 2 miesiące wyjechał zagranicę.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Wszystkie pisma twierdzą zgodnie, że zachowanie się październikowców na onegdajszem posiedzeniu Dumy należy tłómaczyć nieobecnością Guczkowa oraz tem, iż nie wiedzieli oni, jak zapatrują się na interpelacyę sfery rządzące.

Nominacye.

Petersburg.—Według informacyi, zaczerpniętych ze źródeł wiarogodnych, wiceministrem marynarki ma być mianowany Grigorowicz. Jako na kandydatów na stanowisko naczelnika wydziału eksploatacyjnego wskazują na Pogoriełkę i inż. Durnowo.

Petersburg.—Kandydatami na stanowisko ministra komunikacyi, na wypadek dymisyi Szaufusa, nazywają Kerbedza, Dediulina i Wendrycha.

Kandydatami na stanowisko dyrektora departamentu policyi, na wypadek dymisyi Trusiewicza, nazywają Zajączkowskiego i Muratowa.

W sprawie nominacyi Niemieszajewa.

Petersburg.—W kuluarach Dumy krążą pogłoski, iż Niemieszajew zgodził się przyjąć tekę ministra komunikacyi; Stołypin zaś przystał na postawione przez Niemieszajewa warunki.

Różne.

Petersburg. — „Ruś" komunikuje, że materyał śledczy, dotyczący sprawy o wykroczeniach urzędników ministerstwa marynarki, wręczono prezesowi komisyi śledczej Gramatczikowowi. Mają być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej: Bostrem, Deliwron i Werchowskij. W liczbie świadków figurują: Dikow, Skrydłow i Niebogatow.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 21-go stycznia.

Przewodniczący *Akimow*.

Na podstawie referatów komisyi finansowej przyjęto bez dyskusyi kilka drobnych uchwalonych przez Dumę projektów prawa, w tej liczbie o kredycie na utworzenie prawidłowej komunikacyi wodnej na Pieczorze, Lenie i jej dopływach (referent Pichno podniósł doniosłość tego zarządzenia dla kraju), o kredycie na zwiększenie etatów pocztowych, o kredycie w kwocie 12,000 rub. rocznie, na utrzymanie kliniki chirurgicznej uniwersytetu dorpackiego oraz o kredycie na zwiększenie pensyi wachmistrzom straży pogranicznej.

Następne posiedzenie Rady odbędzie się dn. 28 stycznia.

Petersburg. — W obecności ministra handlu i przemysłu nastąpiło otwarcie trzeciego wszechrosyjskiego zjazdu przedstawicieli handlu giełdowego i gospodarstw rolnych. Prezes rady zjazdu, Prozorow, w swem przemówieniu dał charakterystykę prac rady za rok ubiegły. Minister Timiriaziew w swem przemówieniu podkreślił niewątpliwie dodatnie rezultaty prac rady, która dopomogła do praktycznego rozstrzygnięcia wielu życiowych kwestyi w zakresie handlu rosyjskiego; nadto, zdaniem ministra, działalność rady przyczyniła się w dużym stopniu do ujednostajnienia poglądów poszczególnych organizacyi rosyjskiego kupiectwa giełdowego. Minister wyraził nadzieję, iż rząd zdoła przeprowadzić w tych organizacyach takie ulepszenia, które postawią je w lepszych warunkach materyalnych, co da możność ich organowi wykonawczemu — a mianowicie radzie — szerzej rozwinąć swą działalność. W imieniu zjazdu Prozorow dziękował ministrowi za to, iż ten zgodził się być wiceprezesem rady zjazdu. Zjazd jest bardzo liczny. Trwać on będzie kilka dni.

Odojew. — Wczoraj wieczorem z więzienia miejscowego zbiegło 8 więźniów. Rozbroili oni straż więzienną, ograbili mieszkanie naczelnika więzienia, zabrali rewolwery i karabiny.

Petersburg. — Niektóre organy prasy zagranicznej, komentują propozycyę rosyjską w sprawie pośrednictwa finansowego w zatargu turecko-bułgarskim, zaznaczają, iż rząd rosyjski chce skorzystać z tej sposobności i wprowadzić w czyn swe zamiary polityczne, a między innemi rozstrzygnąć sprawę cieśnin na swą korzyść. Petersburska agencya telegraficzna upoważniona została do oświadczenia, iż propozycya ta ma na celu jedynie zachowanie pokoju, i że rząd rosyjski nie ma najmniejszego zamiaru łączyć jej z jakiemkolwiek żądaniem w sprawie cieśnin lub jakimi innymi, specyalnymi celami.

Petersburg. — Ogłoszony został rozkaz Najwyższy o zniesieniu kancelaryi Najjaśniejszego Pana do spraw marynarki.

Odesa. — W lokalu Związku narodu rosyjskiego jeden z członków wypadkowo ranił z rewolweru dwie osoby, następnie rzucił rewolwer na ziemię, który upadając wystrzelił i kula trafiła w trzecią osobę.

Petersburg.—Dnia 16 stycznia Najjaśniejsi Państwo oglądali w pałacu carsko sielskim obrazy artysty malarza Mrozowskiego.

Petersburg. —Na mocy rozkazu, wydanego do ministerstwa wojny w dniu czterdziestym po zgonie Joana Kronsztadzkiego, to jest dnia 28 stycznia, [illegible] Takież nabożeństwo ma być odprawiane co roku dnia 20 grudnia w rocznicę śmierci Joana. W tym dniu jednak wojsko nie będzie zwolnione od zajęć.

Jarosław.—Izba sądowa po dwudniowem rozpoznawaniu sprawy komitetu rybińskiego partyi s.-d., skazała z liczby 6 podsądnych 3 na 3 lata twierdzy; pozostałych uniewinniono.

Petersburg.—Ogłoszony został rozkaz do ministerstwa marynarki, iż na mocy wyroku czasowego sądu wojenno morskiego naczelnik fabryki obuchowskiej, pułkownik Neller, który stawał przed sądem pod zarzutem bezczynności władzy, został uniewinniony.

Ryga. — O godzinie 9-ej wieczorem wybuchł pożar w browarze „Liwonia".

Petersburg.—Doszło do wiadomości ministerstwa skarbu, że niektóre osoby w charakterze upełnomocnionych zbierają ogłoszenia do drugiego wydania „Spisu fabryk i zakładów przemysłowych". Niniejszem ministerstwo skarbu podaje do ogólnej wiadomości, że rzeczywiście z pozwolenia ministra skarbu i ministra handlu i przemysłu redakcya „Torgowo-Promyszlennoj Gazety" przy udziale podatkowej inspekcyi fabrycznej i rady górniczej zamierza wydać „Spis fabryk i zakładów przemysłowych w Rosyi". Będzie to wydanie drugie, znacznie powiększone. Jak dotąd jednak redakcya nikogo nie upoważniała do zbierania ogłoszeń. W najbliższej przyszłości redakcya zamierza wysłać swych przedstawicieli dla sprawdzenia na miejscu wiadomości, otrzymane drogą urzędową; osoby te zaopatrzone będą w legitymacye urzędowe.

Moskwa.—Spłonęła w nocy fabryka perfum „Ralle i Co.", ubezpieczona na 1,600,000 rb.

Spłonęło dużo towaru. Straty wynoszą około miliona rb.

Odesa.—Strajk w cukrowni Aleksandrowskiego T-wa skończył się. Robotnicy powrócili do pracy na dawnych warunkach.

Kercz. — Stan ochrony wzmocnionej przedłużony został jeszcze na jeden rok.

Kursk. — Gubernialne zebranie ziemskie zwróciło się do gub. komisyi szacunkowej z żądaniem 7,000 rb., na przeprowadzenie geologicznych badań pokładów węgla, znalezionych na gruntach włościańskich wsi Brodka.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" donoszą z Sofii: „Zapowiedziana akcya zbiorowa wielkich mocarstw nie doszła do skutku i prawdopodobnie zupełnie pozostanie zaniechana wobec nowej propozycyi rosyjskiej, co do której tutejszy rosyjski agent dyplomatyczny otrzymał już odnośne wskazówki. Wszedł on już w porozumienie z przedstawicielami innych państw. Podobno rząd bułgarski przychylnie zapatruje się na propozycyę rosyjską.

Londyn. - Król Edward przyjął w obecności Grey'a delegatów konferencyi do spraw międzynarodowego prawa morskiego i w serdecznych wyrazach wyraził im swoją życzliwość.

Berlin.—Kongres górników powziął jednogłośnie uchwałę o jednakowem dla całego państwa uregulowaniu nadzoru nad kopalniami, przy zabezpieczeniu całkowitej niezależności i samodzielności kontrolera, wybieranego z pośród robotników i otrzymującego wynagrodzenie od państwa.

Fez.—Dnia 15 stycznia podczas porannego przyjęcia w pałacu dokonano zamachu na życie Mulay-Hafida. Jeden z koniuszych zbliżył się do sułtana mając przy sobie ukryty kindżał. Po długim oporze oświadczył on, że zamierzał zabić sułtana, aby tym sposobem przeszkodzić mu w zawarciu układów z chrześcianami.

Londyn.—„Times" „Daily Telegraph" „Morning Post" i „Daily Graphic" wychwalają propozycyę, uczynioną przez rząd rosyjski Turcyi i Bułgaryi. „Times" pisze: „Propozycya Rosyi obiecuje dać wyjście z trudnej sytuacyi. Rosya będzie uświadamiać sobie, że wzmocniła zasadniczo swoją powagę na Bałkanach i będzie więcej niż wynagrodzona za ofiarę różnorodnemi wygodami, które da jej ten plan. „Daily Telegraph" oświadcza, że Rosya dała przykład działalności praktycznej na rzecz pokoju, dającej dodatnie wyniki i oddała Europie usługę, która niełatwo i nie prędko będzie zapomniana.

Kolonia. — W „Kölnische Zeitung" ogłoszono telegram z Berlina, w którym propozycya rosyjska o pośrednictwie pomiędzy Turcyą a Bułgaryą nazwana jest oryginalną i nieoczekiwaną. Dalej treść telegramu jest następująca: „Czy doprowadzi propozycya ta do uregulowania turecko-bułgarskiej kwestyi pieniężnej, zależne to jest przedewszystkiem od mocarstw bezpośrednio w tem zainteresowanych. Lecz wobec istniejących warunków należy przypuszczać, że przy tej tranzakcyi Turcya nie otrzyma gotówki, a li tylko zmniejszy swój dług rosyjski". Austryackie ministerstwo spraw zagranicznych uważa, iż propozycya rosyjska jeszcze i z tego względu nie nadaje się do przyjęcia, że na wypadek przyjęcia takowej, Bułgarya byłaby całkowicie uzależniona od Rosyi. W Wiedniu są przekonani, że i inne mocarstwa podzielają ten punkt widzenia.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" komunikują z Konstantynopola, że przebywająca w Salonikach eskadra turecka zniewolona była wobec braku węgla wyrzec się dalszej żeglugi i powrócić do Konstantynopola.

Berlin. — Cała prasa komentuje propozycyę Rosyi w sprawie konfliktu turecko-bułgarskiego.

„Vossische Zeitung" ubolewa, że nie postarano się nadać temu komunikatowi jaśniejszej formy. „Turcya nie otrzyma gotówki lub w najlepszym razie jedynie niewielką sumę. Czy takie rozstrzygnięcie kwestyi jest przysługą dla Turcyi przy jej teraźniejszym braku pieniędzy, wyjaśni się wkrótce. Bardzo możliwe, że będzie to przysługą, ponieważ Turcya stanie się bardziej [illegible] pożyczki, niż ta, którą zamierzała zaciągnąć". „Berliner Tageblatt" pisze: „Grunt teraz wyjaśnił się o tyle, że projektowana konferencya będzie musiała się jedynie zająć uznaniem dokonanych faktów". „Berliner Lokal Anzeiger" pisze: „Dyplomacya rosyjska działa energicznie i pomyślnie". „Post" nazywa propozycyę szlachetną. „Kreuz Zeitung" i „Tägliche Rundschau" podkreślają, że Rosya dąży do tego, by pozostawić Bułgaryę w ściślejszej od siebie zależności, przyczem, „Kreuz Zeitung" uważa propozycyę Rosyi za posunięcie szachowe, mające wybitne znaczenie praktyczne.

Paryż. — Na posiedzeniu rady ministrów Pichon oznajmił: „Wobec tego, że Francya, Anglia i Rosya znajdują się we wzajemnem porozumieniu, przeto przedstawiciele Francyi otrzymali instrukcye pomagać swoim kolegom zagranicznym w sprawie przyjęcia propozycyi rosyjskiej. Prasa francuska z zadowoleniem zaznacza, że propozycyę rosyjską należy uważać za bardzo udatny krok dyplomacyi rosyjskiej. „Temps" wyraża przekonanie, że niewątpliwe powodzenie tej propozycyi przywróci Rosyi to stanowisko, jakie powinna zajmować na Bałkanach. Inicyatywa Izwolskiego wpłynie na utrwalenie pokoju i porozumienia między Rosyą, Francyą i Anglią. Z tych to względów gazeta pochwala ogólnoeuropejską politykę Izwolskiego. „Journal des Debats" sądzi, że Rosya zasłużyła na wdzięczność za swą szlachetną inicyatywę, która przyczyniła się do wyjścia z nader trudnej sytuacyi. „Liberté" oświadcza, iż opinia Europy z uznaniem ocenia bezinteresowność polityki rosyjskiej.

Tokio.— Komura w wygłoszonej mowie zaznaczył, że sojusz anglo-japoński staje się coraz bardziej trwałym. Również zaszła zmiana na lepsze w uczuciach Japonii do Rosyi. Co zaś do sprawy reform, to Japonia wielce interesuje się nią i bada pilnie jej postępy.

Wiedeń. — Do „Corr. Bur." donoszą z Sofii, że wbrew wczorajszym wiadomościom, wczoraj wieczorem poczyniono zostały pierwsze przedstawienia zbiorowe wszystkich mocarstw w sprawie zarządzeń wojennych i umowy z Turcyą.

Berlin.—Do „Kabl Grammgesellschaft" telegrafują z Tokio: „Minister spraw zagranicznych Komura wygłosił w parlamencie japońskim mowę, w której zwrócił uwagę posłów na wyborne stosunki między Japonią i wszystkiemi innemi państwami. Komura spodziewa się osiągnąć zupełne porozumienie z Chinami, gdzie, zdaniem jego, przestrzegana będzie zasada drzwi otwartych. Dla zachowania dobrych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą Japonia zamierza ograniczyć emigracyę.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:—:—

Mikołajów. — Usposobienie: z jęczmieniem — słabe; z resztą zboża spokojne i małoożywione. Pszenica girka-ulka w naturze 9 pud. 30 funt., 1 rb. $25\frac{1}{2}$ kop.; żyto w naturze 9 pud.. 10 funt. 98 kop.; jęczmień 80 kop.

Gdańsk. — Usposobienie rynku — depresyjne Owies tutejszy 1 rb. $13\frac{3}{4}$ kop.—1 rb. $26\frac{5}{8}$ kop.; otręby pszenne $74\frac{1}{4}$ kop. — $76\frac{1}{4}$ kop.; żytnie 81 $\frac{1}{8}$ kop.

Rewel. — Usposobienie rynku i ceny bez zmiany.

Odesa.—Usposobienie rynku—stałe. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 29 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. — 1 rb. 04 kop.; owies zwyczajny zsypywany 70 kop.; jęczmień zwyczajny na paszę 79 kop.; kukurydza nowa 77 kop.

Królewiec.—Usposobienie z rzepakiem — mocne; z końskim zębem i grochem «Wiktorya» — spokojne, lecz stałe; z resztą zboża stałe. Owies biały zwyczajny $74\frac{1}{4}$ kop. — $75\frac{7}{8}$ kop.; jęczmień na paszę $85\frac{5}{8}$ kop.; — 91 kop.; gryka $29\frac{1}{2}$ k.— $93\frac{1}{4}$ kop.; otręby pszenne, grube $79\frac{5}{8}$ kop., — $81\frac{1}{8}$ kop.; średnie $75\frac{1}{8}$ kop. — $76\frac{6}{8}$ kop.; drobne 72 kop. — $73\frac{1}{4}$ kop.; żytnia 75 $\frac{1}{8}$ kop.—78 $\frac{1}{8}$ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. $17\frac{1}{2}$ kop. — 1 rb. $25\frac{1}{8}$ kop.; bób koński 1 rub. $02\frac{3}{8}$ kop. — 1 rub$04\frac{5}{8}$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 10 kop. — 1 rb. $47\frac{7}{8}$ kop.; rzepak wysoki 2 rb. $27\frac{3}{8}$ kop. — 2 rub. $42\frac{1}{2}$ kop.; mak niebieski 1 rub. $89\frac{5}{8}$ kop.—2 rub. $04\frac{3}{4}$ kop.

Londyn. Usposobie z pszenicą północno-amerykańską i siemieniem lnianem—stałe; z pszenicą rosyjską i owsem mocne; z jęczmieniem - spokojne. W całkowitych ładunkach: jęczmień południowo-rosyjski: na marzec st. st. $91\frac{3}{4}$ kop.—sprzed.; luty — marzec $91\frac{3}{4}$ kop. sprzed.; owies libawski biały z natychmiastową dostawą $92\frac{5}{8}$ kop. — sprzed. Pszenica północno-amerykańska, na marzec 1 rb. 33 kop.; Siemie lniane na luty—marzec 1 rb. 65 kop.

New-York.—Usposobienie rynku słabnie Pszenica ozima czerwona:gotowa 1 rb. $29\frac{7}{8}$ kop.; na maj 1 rb. $30\frac{3}{8}$ kop.; na lipiec 1 rb. $?24\frac{1}{8}$ kop.; kukurydza na maj $88\frac{1}{4}$ kop.; na lipiec $88\frac{1}{8}$ kop.

Z ostatniej chwili.

—o—

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dn. 21-go stycznia.

Posiedzenie otwarto o godzinie 8-ej m. 20.

Przewodniczy *Meyendorf*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad interpelacyą w sprawie Kaukazu.

Czcheidze kontynuje swe przemówienie (rozpoczęte $\frac{1}{2}$ miesiąca temu) i polemizując z Puryszkiewiczem, zaznacza iż inicyatorzy interpelacyi chcą usunąć z terytoryum Kaukazu ludność kaukaską a na oczyszczonej rękami czarnej secinny przestrzeni osiedlić „gromicieli".

Zdaniem mówcy, nieporozumienia, jakie wynikły pomiędzy związkowcami a administracyą Kaukazu wkrótce zostaną załagodzone, albowiem kruk krukowi oka nie wykole. „Lecz pracujące masy ludności kaukaskiej nie doczekają się tej chwili, aby zwolnione zostały od naszej gospodarki związkowej i od opieki naszej administracyi. Co się zaś tyczy kwestyi separatyzmu, [illegible] niono z początku włościaństwu, które na każdym kroku było wyzyskiwane na rzecz arystokracyi. Walka z separatyzmem prowadzona była z nieustającą energią i walce tej składano w ofierze i religię i prawo. W rezultacie ekspropryacyjna polityka rządu doprowadziła włościaństwo kaukazkie do upadku".

Następnie mówca zapytuje, czy na Kaukazie nastąpiło uspokojenie? — odpowiada: „nie, i nie nastąpi dopóty, dopóki nie wprowadzone zostaną w życie zadania ruchu wolnościowego, dopóki nie wywalczone zostaną prawa, dające możność wszystkim pracować narówni. Mówią nam, wnieście projekt reform na Kaukazie. Wnieśliśmy projekt. Teraz na was kolej. Wyście podjęli się misyi spokojnego przeprowadzenia reform. Przeprowadzajcie. Niech ludność się przekona, iż szczerze życzycie sobie uspokojenia Kaukazu".

Po przemówieniu Szerwaszidze zabiera głos *Gegeczkori*, który, omawiając szczegółowo politykę ks. Woroncowa-Daszkowa, jako namiestnika Kaukazu, dowodzi, że w działalności swej prześcignął on surowością Meller-Zakomelskiego i Dubasowa.

Mówca zaznacza, że administracya kaukaska postępuje wbrew interesom ludności kraju, że nie zważając na wszelkie manifesty i ukazy, na Kaukazie dotychczas istnieje pańszczyzna i że działalność administracyi polega na walce z ludnością. Utworzone zostało występne stowarzyszenie, nazywające siebie patryotycznem. Członkowie tego stowarzyszenia są winni przestępstw kryminalnych i, nie zważając na to, stowarzyszenie to ma wpływ na administracyę.

Mówca oświadcza, że gdyby wniesiono interpelacyę w celu pociągnięcia winnych, o których mowa wyżej, do odpowiedzialności sądowej, frakcya s.-d. przyjęłaby taką interpelacyę, jako odpowiadającą interesom narodu rosyjskiego, Kaukazu i chwili historycznej. Lecz wniesioną obecnie interpelacyę frakcya s.-dem. odrzuca, jako wytwór prawdziwie rosyjskiej fantazyi, prawdziwie rosyjskiej prowokacyi. (Na lewicy huczne oklaski).

Po przemówieniu *Pawłowicza*, który wypowiada się za przyjęciem interpelacyi, zabiera głos *Timoszkin*, który szczegółowo omawia zajścia na Kaukazie.

Po przemówieniu Timoszkina posiedzenie zamknięto.

Z życia prowincyi.

Z pow. kowelskiego.

W nr 257 „Głosu Warszawskiego" korespondent z Łucka w liście z Wołynia podaje liczbę majątków polskich sprzedanych i mających uledz parcelacyi pomiędzy niemców kolonistów i t. d. My również moglibyśmy uzupełnić te cyfry całym szeregiem wiadomości, o projektowanych sprzedażach majątków, o większych i mniejszych obszarach. Obniżenie ceny ziemi przez bank włościański, brak gotówki lub obawa wkładania jej w kupno ziemi, w chwili, kiedy rolnictwo znajduje się w stanie przełomowym, w końcu zaostrzone apetyty na kupno ziemi za bezcen, jakie się praktykowało w ciągu lat 30, kiedy częstokroć sprzedający wychodził z ojczystego gniazda zrujnowany, a kupujący wzbogacał się, odebrawszy cały włożony kapitał za odprzedaż ¼ nabytej przestrzeni—są to jedyne przyczyny powstrzymujące od sprzedaży majątków. Wyzuwanie się z ojcowizny można tłómaczyć jedynie tem, że wielu z naszych panów ziemian nie wie co czyni. Iluż to z nas nie zdaje sobie sprawy z tego, co posiada. Wartość ziemi obniża się jedynie na tej podstawie, że nie daje ona dochodów wystarczających na pokrycie olbrzymich wydatków zbytkownego nad stan życia, czemu oczywiście najświetniejsze dochody z ziemi podołać nie są w stanie; bo rozrzutności i nierachunkowości żaden majątek nie wytrzyma. Dziś utarło się przekonanie, że posiadane ⅓ części nawet fortuny ojców naszych, jesteśmy stokroć od nich bogatsi. Posiadłości 200—300 morgowe nazywamy obecnie najmniej i podziw w nas budzi niejednokrotnie poważna ich dochodowość. Przed miesiącem, na zjeździe Centralnego Warszawskiego Związku Rolniczego, pp. Włodek i inni zdawali sprawozdanie z rezultatów ogólnych drobnych gospodarstw w Danii i Szwecyi, gdzie zanotowano gospodarstwo 16 morgowe z rocznym dochodem 1,800 rb. *netto*. O analogicznym fakcie u nas dowiedzieliśmy się na posiedzeniu komisyi rolnej w Kowlu z dn. 3 (16) grudnia z ust włościanina Rzeczki. Referując stan drobnych gospodarstw włościańskich, wskazał on jedno o 14 dziesięcinach obszaru, w połowie części, a więc w gorszej glebie pow. kowelskiego położone, w 3-polówce z łąkami prowadzone, dające do 1,000 rb. dochodu rocznego. Jeśli owe drobne parcele, dające tak doniosłe rezultaty, nie mogą służyć za normę dla naszych obszarników, to niewątpliwie stwierdzają wysoką produkcyjność ziemi. Gospodarstw wyłącznie rolniczych, połączonych z przemysłem, hodowlą, w których zastosowane są najnowsze maszyny i wynalazki, liczymy sporo. Wystawy rolnicze wymownie świadczą o dużej intensywności ich rolnictwa. I kiedy idziemy ku dalszemu postępowi, kiedy dla rolnictwa nadchodzą lub niedługo nadejść muszą lepsze czasy, kiedy zbliżamy się do uregulowania naszych stosunków rolnych, kiedy wyróżniają się jaśniejsze horyzonty pracy wszechstronnej, pracy owocnej dla kraju i siebie, wówczas mieniamy ziemię na gotówkę, zrzekamy się naszy ziemianina-rolnika, obowiązków i zadaniem którego praca na roli, praca o szerokim zakresie, stwarzająca dobrobyt i dająca chleb tysiącom bezdomnych pracowników rolnych, zabezpieczając ich byt.

Bardzo wielu z pp. sprzedających majątki, a nawet ci co się trzymają, wpadłszy w zwątpienie, przytaczają masę argumentów usprawiedliwiających wyzbywanie się z ziemi, jako to pomiędzy innymi: stosunki z włościanami, ich wrogi ku nam nastrój, nieposzanowanie własności, kradzieże i t. d., twierdząc, że wobec takiego stanu rzeczy współżycie jest niemożliwe.

Za szeroko jednakże uogólniamy sporadyczne objawy zdziczenia, nie sięgając głębiej do źródła przyczyn. Reforma włościańska od lat 60 przeprowadzana w naszym kraju przez żywioł urzędniczy, wrogi większej własności, stworzyła teren, nie do spokojnej pracy, ale do walki. Rozrzucone w szachownicach działki włościańskiej wspólnoty, *quasi* — serwituty wytworzyły ową piekielną otchłań, w której się nurza i dwór i wieś. Miary złego dopełniła wadliwość szkoły, a system nauczania znieprawiał charakter, krzywił umysł. Powyższe przyczyny, z których się zrodzili szkodnicy i gwałciciele naruszający spokój i prawo własności, nie rozstrzygają kwestyi, bo wszak jesteśmy w przededniu nowych reform, zapiekowane się mających i rolnictwem, i przemysłem, i oświatą.

Nasz chłop-rusin z natury jest dobry, jakkolwiek w ciągu długich lat zniepra[wiano] jego prostaczą duszę, a i w dobie obecnej „ojcowie poczajowscy" szerzą kłamstwa, popychają włościan do bratobójczej walki. A jednak lud nie daje się omamić związkowcom. My zaś od wieków tu osiedleni zżyci z nim dążyć będziemy do wyrównania przepaści dzielącej dwór i wieś.

I jeszcze jeden argument mający usprawiedliwiać sprzedaże ziemi; argumentem tym jest prawo wyjątkowe, brak równouprawnienia, obciążające nasze istnienie i posiadanie na Wołyniu. Niewątpliwie, że ograniczenia w prawach z wszelkiemi akcesoryami ciążą na nas przygniatająco pomimo to drogi nasze zaczynają się powoli wyrównywać.

Sprawność zaś nasza kulturalna, energia, zdolność, tradycyjne zamiłowanie do pracy *pro publico bono*, dają nam prawo spodziewać się, że będziemy zawsze potrzebni, że nie obejdą się bez nas, nie obejdą nas tam, gdzie w lokalnych sprawach coś konkretnego i doniosłego postanowić, obmyślić, wypracować, zajdzie potrzeba więc i tu nie jest *ultima ratio* sprzedaż ziemi.

Włościanin rusin mówi „bud'te bohaty jak zemla"—i idzie po nią w śniegi Sybiru, w tajgi — bezrolny nasz Bartek płynie za Ocean, aby ją zdobyć. Obaj smutni rozlzawieni opuszczają kraj, biorą tylko „rodymeńkę" ziemię do szmatki, aby ją kiedyś na obczyźnie do trumny im włożono — wywłaszczony przez prusaków Drzymała, jak ów Jeremjasz biblijny w płaczu i łkaniu woła „nie opuszczę cię ziemio i ojczyzno moja!" A my opuszczamy naszą ojczyznę, którą chłop do serca tuli, łzami oblewa, do trumny kładzie, by mu sen wieczny spokojnym uczyniła. My częstokroć bez wszelkich ku temu powodów wywłaszczamy się, pozbywamy ziemi bez żalu po niej, bez smutku po opuszczonych grobach dziadów i ojców, bez trwogi i lęku za czyn występny. Z wyżyn niebotycznych, z szczytów wzniosłych na jakich stoi rolnictwo, licujące niemal z kapłaństwem staczamy się na niziny ordynarnych funkcyi rentyerów, ideałów nowych nam nie swojskich, bo odcinanie kuponów, obliczanie zniżek kursów, nie może być naszem posłannictwem. — Nie! Stokroć Nie!

M. Ruczyński.

Łuck, na Wołyniu.

Gubernialna narada w sprawie reformy rolnej.

W dniu 10 b. m. w Żytomierzu pod prezydencyą naczelnika zarządu dóbr państwa, Włodzimierza Lubinieckiego, odbyła się narada, na której, w myśl wydanego w lipcu r. z. okólnika głównego zarządu rolnictwa, po rozpatrzeniu referatów, przedstawionych przez powiatowe komisye agrarne na Wołyniu, sformułowano i ujęto w ostateczną redakcyę postulaty, mające służyć do uporządkowania stosunków rolnych i podniesienia nizkiego poziomu gospodarstw włościańskich.

W naradzie tej prócz prezydującego, który zastępował nieobecnego gubernatora, zarządzającego filią banku włościańskiego Diejewa, oraz gubernialnego agronoma Iwanowa, brali udział następujący delegaci: 1) od pow. żytomierskiego p. Lucyan Niewiarowski, właściciel dóbr Wolańszczyzna; 2) od pow. kowelskiego p. Władysław Osuchowski, z Zadyb; 3) od pow. włodzimierskiego p. Bańkowski, administrator dóbr Nowa-Huta, Julii hr. Branickiej; 4) od pow. rowieńskiego marszałek szlachty Andro; 5) od pow. łuckiego p. Michał Kirylenko, właściciel dóbr Żurawicza; 6) od pow. zwiahelskiego, stały członek komisyi, Giżyckij i właściciel dóbr Demkowice Eugeniusz Iznoskow; 7) od pow. krzemienieckiego, stały członek komisyi N. Minakow, właściciel dóbr Krutniów. Pow. dubieński reprezentowany był przez włościanina, zaś pow.: zasławski, owrucki i ostrogski wcale nie przysłały reprezentantów.

W tem miejscu możemy zaznaczyć, iż nawet nie wszystkie komisye agrarne złożyły wymagane relacye, co jest chyba dowodem słabego zainteresowania się kwestyą; nadto z zakomunikowanych opinii najszczegółowszą i najdobitniej umotywowaną przedstawiła komisya łucka.

Dla dokładnego zrozumienia dezyderatów, zastosowanie których w praktyce gubernialna narada uważa za wskazane, nadmienić musimy, iż winna była mieć na uwadze następujące kwestye, wysunięte na pierwszy plan przez § 3 ministeryalnego okólnika, a mianowicie:

a) jakie zmiany wprowadzone zostały w gospodarstwach włościańskich danej miejscowości w zestawieniu z otaczającem je środowiskiem i jakie z tych zmian okazały się najpraktyczniejszemi i najdogodniejszemi?

b) jakie przeszkody napotykano przy wprowadzaniu tych lub owych zmian i które z nich najlepiej odpowiadają naturalnym warunkom i wymaganiom rynku handlowego w danej miescowości?

c) czy pośród tych gospodarzy, zwłaszcza z pomiędzy włościan, którzy przeszli już do własnego posiadania na gruntach nadziałowych lub zlikwidowanych, znajdują się jednostki dość przedsiębiorcze, za pośrednictwem których można byłoby drogą doświadczeń rozpowszechniać środki, ku ulepszeniu gospodarstw dążące. Jeżeli wskazanie takich jednostek jest możliwe, należy jednocześnie wymienić ich sytuacyę rolniczo-gospodarczą i ekonomiczną (mianowicie: rozmiar gruntów uprawnych, ilość bydła, rąk roboczych, dokładną figurę parceli, tudzież inne informacye, na podstawie których dany kawałek służyć może jako okazowy).

d) o ile można skorzystać z funkcyonujących w danym okręgu instytucyi drobnego kredytu lub innych finansowych organizacyi — gwoli wspierania włościan, którzy przeszli już do indywidualnego posiadania lub jakie w tych organizacyach należy w tym celu poczynić zmiany.

Z pytań, wyłuszczonych w powyższym kwestyonaryuszu, najobszerniejszej odpowiedzi doczekało się pytanie pierwsze. Skonstatowano mianowicie w poddanych ekspertyzie gospodarstwach zagrodowych i uznano za najpraktyczniejsze następujące zmiany: 1) dążenie do zmniejszenia ugorów; 2) uprawę roślin, kwalifikujących się na nawóz zielony, jak np. wyki, łubinu, etc.; 3) wprowadzenie kultury roślin pastewnych, koniczyny i okopowizny; 4) wprowadzenie uprawy zbóż więcej kosztownych oraz kultur specyalnych (chmiel, ogrodownictwo), wreszcie rzepaku; 5) zaopatrywanie w lepsze narzędzia i maszyny; 6) uszlachetnienie bydła roboczego i użytkowego, gospodarstwo mleczne, z zastosowaniem w niektórych miejscowościach centryfug; 7) wprowadzenie drobnych odłamów przemysłu rolnego, np. hodowla pszczół, ptactwa, ect; 8) w niektórych punktach, łubo w bardzo niewielu, zauważono wprowadzenie melioracyi, np. kopanie rowów granicznych, bronowanie łąk dla ich osuszenia, gipsowanie koniczyn, budowę głębszych i dogodniejszych studni.

Co do przeszkód, hamujących wprowadzenie zmian powyższych (punkt *b*), narada za najważniejsze uznała: 1) brak rozgraniczenia; 2) serwituty; 3) brak wiadomości rolnych, pomocy agronomicznej i taniego kredytu.

Aby te braki co prędzej usunąć, należy: 1) przyspieszyć rozgraniczenie i z całkowanie gruntów z tem, aby do komasacyi potrzebną była prosta większość głosów, a nie ⅔ gromady jak dotąd; 2) znieść serwituty leśne i sianokośne, za wyjątkiem polowych (gruntowych), które uznano za właściwe pozostawić do czasu w dotychczasowym ich stanie i 3) ustanowić prawo, zabraniające nieograniczonego dzielenia gruntów czyli wprowadzić instytucyę *minoratów*.

Odpowiadając na punkt *c*, spec. narada zaznaczyła, iż ogółem w gub. wołyńskiej zrewidowano 324 gospodarstwa, lecz tych tylko 99 odpowiada wymaganiom, zakreślonym w ministeryalnym cyrkularzu i to w stopniu niezupełnym. Proponowano pierwotnie przyznać tym 99 gospodarstwom kredyt melioracyjny do 2,000 rb. na każdą osadę, atoli podczas generalnej dyskusyi wniosek ten upadł.

W kwestyi wymienionej pod punktem *d*, narada uznała za konieczne tworzenie nowych i rozszerzenie działalności już funkcyonujących drobnych stowarzyszeń kredytowych oraz kas pożyczkowo-oszczędnościowych — przyczem co do finansowej gospodarki w gminnych kasach włościańskich, kierowanych przez niższe organy wiejskiej biurokracyi, zaopiniowano, iż całokształt systemu kredytowego jest tutaj wadliwy i potrzeb ludności rolniczej zadowolić nie może. Ponadto postanowiono starać się o jak najszybsze wprowadzenie kredytu melioracyjnego z tem, aby w celu zbliżenia tego kredytu do ludności, dysponowanie takowym należało do agrarnych komisyi powiatowych, przy ograniczeniu do minimum związanych z tą manipulacyą formalności.

Zdecydowano również, celem dostarczenia ludności pomocy agronomicznej, starać się o miarowanie 10 agronomów do tych powiatów, które już obecnie posiadają dostateczną ilość gospodarstw zagrodowych, a także o wprowadzenie do szkół elementarnych popularnych wykładów z dziedziny gospodarstwa rolnego.

Poza przytoczonemi wyżej kwestyami specyalnemi na wniosek p. Osuchowskiego podjęto dyskusyę ogólną i zakonkludowano, iż podźwignięcie gospodarstw włościańskich nieda się wogóle pomyśleć bez postawienia ogólnej kultury ludności wiejskiej na wyższym poziomie i bez szerzenia wśród niej wiadomości z zakresu drobnego przemysłu. Na tem dyskusyę zamknięto i odpowiedni memoryał przesłano głównemu zarządowi rolnictwa w Petersburgu.

Xy.

Horodnica na Wołyniu.

Wśród wielu osobliwości i rzeczy godnych widzenia, jakich jest sporo w naszej okolicy, pierwsze bezwątpienia miejsce zajmuje pięknie urządzony zwierzyniec Józefa hr. Potockiego w Pilawinie, o 12 wiorst odległym od Horodnicy. Rzeczywiście jest się czem pochwalić—takie tam piękne okazy różnych dzikich zwierząt są zgromadzone. Są tu olbrzymie żubry z puszczy Białowieskiej i bizony amerykańskie, bure niedźwiedzie, bobry, łosie, jelenie kilku gatunków, które są tak piękne, tak miłe, że trudno oczu od nich oderwać.

Zwiedzając niedawno ten park, znalazłem prawie całą grubą zwierzynę około składu żywności; było tu do 100 sztuk różnego zwierza. Z początku bałem się zbliżać, lecz zachęcony przykładem służby, która swobodnie uwijała się pomiędzy zwierzyną, roznosząc marchew, żołędzie, kazałem furmanowi podjechać bliżej; w jednej chwili znalazłem się otoczony ze wszech stron zwierzętami, a zwłaszcza jeleniami. Serce zaczęło mi bić gwałtownie, bom pierwszy raz w życiu znalazł się w takiem otoczeniu; czułem, że dokoła grozi mi niebezpieczeństwo, czy to ze strony żubra lub też jelenia, albo łosia; przestrach mój zwiększał się, bo konie zaczęły bić kopytami, mocno chrapać i parskać—obawiałem się, że poniosą, po chwili wszakże uspokoiły się i tak prawie przez godzinę byliśmy literalnie osaczeni przez dzikie zwierzęta, zdradzające swą siłę już to potężnymi karkami, jak żubry, już to olbrzymiemi rogami, jak jelenie i łosie.

Cały zwierzyniec obejmuje 5,000 morgów przestrzeni; z wyjątkiem niedźwiedzi i bobrów, które są w specyalnych zagrodach, reszta zwierzyny jest na wolności i to właśnie podnosi urok całego zwierzyńca, że zwierza trzeba szukać.

Cały zwierzyniec utrzymany we wzorowym porządku, drogi wygodne, mosty całe.

Aby objechać cały zwierzyniec, potrzeba najmniej 2-ch godzin czasu, lecz czas ten szybko mija, ponieważ na każdym prawie kroku zwiedzający spotyka miłą niespodziankę: tu staw, tam rzeczkę, altankę, wieżę; co chwila przytem spotyka się po kilka saren, których jest najwięcej; ożywiają one cały zwierzyniec i stanowią, że tak powiem, tło, na którem z przyjemnością ogląda się grubego zwierza. Grzeczność zaś i uprzejmość p. łowczego i całego personelu niższej służby jeszcze bardziej czynią miłem zwiedzanie tego wspaniałego zwierzyńca.

Cześć więc założycielowi tego rozkosznego przytuliska dla zwierząt, który, wydając znaczne sumy na urządzenie zwierzyńca, umiał połączyć przyjemne z pożytecznem; myśląc o sobie, pamiętał i o innych. Sobie zrobił przyjemność, biednym zaś ludziom dał sposobność do łatwego zarobku. Okoliczne wioski lwią część dochodów czerpią z prac w zwierzyńcu, co dla biednego ludu jest wielkiem dobrodziejstwem, zwłaszcza na przednówku, kiedy to o chleb i o grosz bardzo trudno. Radzę każdemu, kogo losy zaniosą albo do Horodnicy, albo do Korca, aby zwiedził zwierzyniec w Pilawinie, a nie będzie tego żałował.

Oprócz zwierzyńca, okolice Horodnicy mają wiele innych jeszcze rzeczy godnych uwagi, lecz z temi osobliwościami zaznajomię łaskawych czytelników w następnym liście z Horodnicy.

Ursus.

Kamieniec-Podolski, *w styczniu.*

W jesieni r. ub. otwartą tu została przez pp.: Kazimierza Chorbkowskiego, Henryka Staniszewskiego i Cypryana Tynowskiego ośmioklasowa szkoła handlowa z pełnemi prawami podług zatwierdzonej przez rząd ustawy. Ponieważ szkoła ta ma doniosłe znaczenie dla społeczeństwa naszego, dotąd, niestety, nie bardzo skwapliwie zajmującego się handlem, stanowiącym u nas od wieków poniekąd przywilej izraelitów, wciąż wzmagających się materyalnie we wszystkich dzielnicach Polski, wówczas, gdy ludność rdzennie miejscowa, zwłaszcza polsko-szlachecka znacznie podupadła w ostatniem półwieku, wypada więc choć w krótkich słowach zapoznać z nią czytelników jedynej gazety codziennej na Rusi.

Uczniowie, skończywszy cały kurs tej szkoły, otrzymują atestat i zaliczeni zostają do stanu obywateli honorowych (*grażdan*), jeżeli oczywiście z pochodzenia nie należą do stanu wyższego. Kończący nauki z odznaczeniem otrzymują godność kandydata komercyi, celujący zaś odznaczani zostaną medalami złotymi i srebrnymi.

Co do odsługiwania wojskowości i praw służby państwowej, wymagającej specyalnych wiadomości handlowych, jak również przy wstępowaniu do wyższych odpowiednich zakładów naukowych, kończącym szkołę handlową będą przysługiwały prawa szkół realnych.

Ogółem wszystkich uczni w pierwszych czterech klasach i przygotowawczej jest 130, z których prawie połowę stanowią żydzi.

Wykłady języka polskiego w naszej szkole są już zapewnione od wakacyi, chociaż w innych tutejszych zakładach naukowych, tak rządowych, jak i prywatnych, doczekać się tego nie możemy dla braku usilniejszych starań ze strony rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, tudzież dzięki napotykanym w tym względzie na każdym kroku trudnościom... Pamiętajmy jednak o zasadzie: „kołaczcie, a będzie wam otworzono", bo cóż ważniejszego dla podrastającego pokolenia nad znajomość języka ojczystego?!...

Dyrektorem szkoły owej został zatwierdzony obecnie przez władzę ziomek nasz, p Euzebiusz Stokalski, który w uniwersytecie w Petersburgu skończył dwa wydziały: matematyczny i prawny. Jest nadzieja, że pod kierunkiem takich dwóch działaczy, jak główny założyciel i administrator, p. Chorbkowski, i dyrektor p. Stokalski—szkoła szybko rozwinie się należycie i wyda pożądane owoce. Szczęść więc Boże dobremu przedsięwzięciu!

Bardzo smutne i przygnębiające wywarła tu wrażenie decyzya powzięta w dn. 11 b. m. na walnem zebraniu członków założycieli Księgarni Polskiej w sprawie sprzedaży jej osobie prywatnej. Tak niedawno otwartą została ta księgarnia przez ludzi dobrej woli; z takiem upragnieniem oczekiwaną ona była w ciągu lat kilkudziesięciu, a już musiała zwinąć swą działalność z braku... poparcia ze strony publiczności i zanadto nikłych obrotów, co, niestety, nader ujemnie świadczy o naszych potrzebach duchowych i zamiłowaniu do literatury ojczystej.

Na trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia odbyła się tu, w klubie urzędniczym, na korzyść katolickiego kółka kobiet „Praca", choinka z niespodziankami dla dzieci i dorosłych, koszami szczęścia, muzyką i bufetem, urządzena staraniem zarządu, a przeważnie zastępczyni przewodniczącej p. Dunin Borkowskiej, której pożyteczna działalność dla tego stowarzyszenia zasługuje na uznanie i poparcie w jaknajszerszych kołach podolskich. Że zaś w dodatku należenie do kółka naszego kosztuje niewiele, bo można ograniczyć się wniesieniem rocznie nawet jednego rubla, wszystkie przeto inteligentniejsze polki tutejsze powinnyby się zapisać do pomienionego Towarzystwa. Niech panie i panny nasze, tak żarliwie wogóle domagające się wszędzie równouprawnienia, czynem dowiodą, co same potrafią robić na niwie społecznej. „Praca" bowiem obszerne ma pole działania i wiele może dokonać, nauczywszy młodsze pokolenie produkcyjnie pracować dla siebie i swych najbliższych. Początek zrobiony, bo w „sali zajęć" kółka kilkadziesiąt uboższych dziewcząt miejscowych i z okolicy uczy się bezpłatnie różnych robót ręcznych, a niektóre z nich już nawet zarabiają na własne utrzymanie.

Ale wróćmy do wspomnianej „Choinki". Było na niej rojno i gwarno: w jednej sali dziatwa tańczyła i w gry się bawiła, w drugiej zaś — dorośli zabawiali się rozmową, lub posilali przy obficie zaopatrzonym bufecie. Kilka godzin przyjemnie upłynęłe, choć nie było zbyt tłumnie, bo niektórzy poniekąd bojkotują „Pracę".

Z kolei wspomnę o innej rozrywce filantropijnej. Dnia 29 grudnia w sali klubu miejskiego mieliśmy koncert przy współudziale uczniów szkoły muzycznej pp. Tadeusza Hanickiego i Trynitarskiego, chóru amatorskiego, który wykonał „Nadzieję" Rossiniego, „Sonety krymskie" Moniuszki i „Polonez" Ogińskiego; nadto nad program, na żądanie publiczności —„Marzenie" Chopina, „Grajka" Zawadzkiego, „Wisłę", „Hej, dziewucho", „Wlazł kotek na płotek" i „Albośwa to nie krakusy". Niezależnie od tego, uczestniczka chóru p. Marya Krakowska, b. uczennica szkoły p. Sobolewskiej w Warszawie, odśpewała ślicznie solo aryę z „Halki" Moniuszki i parę piosenek na bis, wywołując burzę oklasków. Przychylnie też był przyjmowany adwokat przysięgły z Odesy p. Mroczkowski, śpiewający po polsku i włosku. Był to występ improwizowany — więc niespodzianka dla zebranych, gdyż amator nasz przyjechał w sam dzień koncertu. Uczniowie i uczennice szkoły muzycznej (skrzypce, fortepian, wiolonczela i śpiew) dostrajali się dobrze do ogólnego tonu przy akompaniamencie swej nauczycielki p. Pedachowskiej z Warszawy. Sala wypełniona — powodzenie koncertu zupełne. Dochód został przeznaczony na T-wo Dobroczynności. Serdeczne podziękowanie należy się uzdolnionym wykonawcom i Zarządowi naszej „Dobroczynności" za zasilenie kasy Towarzystwa i doznane przez słuchaczów nader miłe wrażenia

P. R.

EDWARD SCHURÉ. 10)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Przypomniał sobie, że kiedyś, radząc się Pytyi delfickiej i zapytując, czy będzie mógł za życia kiedykolwiek przeniknąć tajemnicę drugiego świata, otrzymał od wyroczni odpowiedź: „W kraju Izydy morskie alcyon przyniesie ci klucz, otwierający dusze". Jakoż czy dziewczę z Samotraki w łodzi, do której ją zaprowadzili korsarze, nie było jak alcyon w swem gniazdku pływającem? Dla tej to przyczyny nazwał ją Alcyoneą *).

* *

Memnones oddał się naprzód całą duszą — szczęściu posiadania przybranej córki. Spora suma pieniędzy zaspokoiła pretensye kupców z Tyru, którzy przyszli z wielkim gwałtem upominać się o zdobycz. Następnie kapłan otrzymał z łatwością pozwolenie od swego przełożonego na to, by zaliczyć swą protegowaną do grona Pallacyd. Tak się zwały żony i córki kapłanów egipskich, pozostające przy obsłudze świątyni. Brały one udział w obrzędach kultu, w ofiarach i w muzyce świętej, a skoro tylko odznaczyły się rzadkim nader darem proroczym, naonczas przeznaczono je do nauki tajemnej, w głębi krypt. Alcyonea powierzoną została pieczy starej nubijki, imieniem Nurbal, mającej włożony na siebie obowiązek uczenia małej gry na lutni. Memnones zastrzegł sobie inne przedmioty, jak: hymny święte, poezyę i historyę bogów. Niebawem dziewczynka z Samotraki poczęła zdradzać usposobienie dziwaczne. Zwykle nieśmiała i płochliwa, miewała jednak chwile ogromnego zniechęcenia lub szalonej wesołości. Naonczas oczy jej zmieniały barwę błękitu na fijołkową i nabierały niezwykłego blasku. Jej ruchy i gesty były wywołane zawsze przez coś, co płynęło z samej głębi istoty. Uczucia najskrytsze wyrażały się rozmaicie, nigdy jednak nie były naśladowaniem drugich, a pojawiały się niekiedy, jak błyskawice.

W nagłych rzutach przechodziła z jednej myśli do drugiej. Również dostrzegało się w niej istnienie, jakby dwóch odrębnych istot. Jakoż podczas przechadzek po polach z nubijką, gdy zboża kiełkowały, igrała wspólnie z młodemi koźlętami, jak mała bachantka. Lecz w świątyni z Memnonesem zachowanie się jej było poważne, a nawet surowe.

Od pierwszej chwili czuła się w przybytku, jak u siebie w domu. Mierzyła wzrokiem posągi bogów bez żadnej trwogi. Oko jej ciekawe biegło wzdłuż olbrzymich kolumn, pokrytych malowanymi obrazami i hieroglifami, aż do różnobarwnych kapitelów, dźwigających pokrycie budynku, a podobnych do pęków palm, lub do kielichów olbrzymich. Zwykle spojrzenie jej zatrzymywało się na suficie, przypominającym kopułę niebieską figurami symbolicznemi zodyaku. Cicha i w zachwycie, nie zdumiona wcale, patrzyła Alcyonea na to wszystko, jak na swoje królestwo. Niezdolna zatrzymać się dłużej na jednej myśli, ani ułożyć w jedną całość wspaniałą różnych części, trafiała niekiedy na punkt główny jednym rzutem. Wieszczby jej były nagłe i nieprzewidziane.

Pewnego dnia rzekła wobec posągu Ozyrysa: „On się nie śmieje nigdy, bo pochodzi z krainy umarłych". Innym razem o Izydzie: „Bogini uśmiecha się zawsze, jest bowiem z niebios rodem".

Memnones przepędzał z nią chwile przedziwne, w chłodzie świątyni mrocznej. Słuchała go uważnie i pilnie, w coraz to innej postawie; to leżąc u jego stóp, z głową opartą o kolana mistrza, to znowu stojąc wyprostowana, lub chodząc wielkimi krokami, jakby dla wyrażenia ruchem tym wzruszenia wywołanego słowami kapłana. Legenda Ozyrysa i Izydy pogrążała ją w marzeniu. Niekiedy opierała się o kolumny olbrzymie, splatając dłonie nad głową i zaokrąglając ramiona na kształt amfory. Zatopiona w myślach zdawała się przypominać sobie jakieś inne światy. Kiedy przez jeden z otworów architrawu wciskał się ukośny promień słońca i padał na dziewczę w tej postawie, wtedy była ona, jak lira jońska, o ramionach z kości słoniowej i strunach ze złota — lira żywa, oczekująca na swego mistrza. Niekiedy w stanach takiego zapomnienia, gwałtownym ruchem padała na ziemię. Czasem też ujmowała pod rękę Memnonesa i z uśmiechem na wężykowatych ustach mówiła:

— „Nieprawdaż, ojcze, popłyniemy kiedyś łodzią z purpurowymi żaglami do lazurowych wysp wielkiego morza?"

A Memnones szczęśliwy, przyciskał głowę znalezionego dziecka i, gładząc jej włosy, odpowiadał:

— „Tak, moja Alcyoneo, moja mewo biała, kiedyś, kiedyś, pojedziemy tam razem!"

Jakoż trzeba było od czasu do czasu zostawić temu ptakowi swobodę do lotu. Niekiedy pozwalał Memnones Alcyonei płynąć łodzią po Nilu pod strażą starej nubijki. Statek pomalowany na błękitno, w kształcie gondoli, przypominał świętą łódź, należącą do religijnych obrzędów. Smukłe kształty czółna wydłużały się na przodzie w kielich lotusu. Z tyłu tego małego statku żagiel wydymał się, jak koncha, rzucając cień na podróżniczki; dwóch wioślarzy i zaufany sternik rządzili tu dowolnie. Wszyscy przewoźnicy Nilu znali już łódź należącą do świątyni i czcili ją, jak gdyby niosła na sobie samą boginię. Zdaniem ich, uczyniliby świętokradztwo, dotykając się do niej, lub nawet zbliżając się zanadto. Więc Alcyonea ze swą nubijką spokojnie żeglowały po rozległych wodach rzeki, niby dwie królowe. Przybijano nieraz do przeciwległego wybrzeża, gdzie widzieć się dawały całe łańcuchy wielbłądów i pojmanych strusiów, lub też widziano cieniste wyspy, gdzie wśród palm przemykały w podskokach gazele.

Minęło sporo lat. W rozkwitłem dziewczęciu przebijała się już rodząca kobiecość. Alcyonea liczyła wtedy siedmnaście wiosen. Zimą, gdy słońce łagodzi swe blaski i okrywa Egipt zielenią przedwczesnej wiosny, podczas obniżenia się wód, przejażdżki rozpoczynano na nowo. Jedna z wysp rzeki, zdobyła sobie niezadługo wyraźną sympatyę Alcyonei; wciąż tam powracała. „Wyspa trzcin" wielkością przechodziła inne; otaczały ją papyrusy kołem zbitych zarośli. W jej wnętrzu mieścił się gaj palmowy i obszerne łąki, gdzie dzieci beduinów pasły swoje kozy. Przewoźnik wiózł podróżników z jednego brzegu na drugi, zatrzymując się przy wyspie. Łódź Alcyonei miała znajomą sobie cichą przystań wysepki. Na wybrzeżu, wspaniały sykomor wieńczył zielony pagórek i rozrzucał daleko cienie, zbitą gęstwiną swych liści. Papyrusowe trzciny okalały kurhan i przystań zagrodą na pozór nieprzeniknioną, przechodzącą dwa razy wysokość człowieka. Lecz po przez te gąszcze, wilgotne ścieżki, pasterzom ledwie znane, prowadziły w głąb lasu palmowego i łąk wyspy. W tej to szmaragdowej komnacie, do której zaglądać mogły i niebiosa i wszystkie wichry, schowanej jednak przed słońcem, lubiła przebywać Alcyonea, podczas, gdy nubijka i sternik drzemali w łodzi, stojącej na kotwicy. Od pierwszego dnia, płatki wodne, białe ibisy i różowe flamingi zatrzymywały się chętnie na piasku przystani, ciekawie przypatrując się dziewczynie, jakby ona była trochę innym od nich ptakiem, niemniej jednak należącym do ich ptasiego rodzaju. Ona zaś sypała im okruszyny chleba ze świątyni i ziarnka kukurydzy. Ściągnęło to całe tłumy ludu skrzydlatego; przylatywały bociany i żórawie, gołębie okoliczne, a nawet mewy leciały od morza, te, które znały deltę. I jak gdyby powietrzne te istoty w bliższych pozostawały z nią stosunkach, niżeli ludzie—rozmawiała z niemi, przyzywała lub oddalała — one zdawały się rozumieć wszystko i ulegały czarodziejce. Kiedy stała na brzegu zatoki, powiewając szarfą, zlatywały się do niej całe gromady jaskółek, które fruwając chwilę nad jej głową, nagle potem wznosiły się w olśniewające błękity.

Chmury ptactwa, gromadzącego się stale w jednem miejscu, zwabiały rozciekawionych tem małych beduinów—pastuszków, którzy, przeciskając się między trzcinami aż do przystani, zatrzymywali się w gęstwinie papyrusów, ledwie się ośmielając wychylać stamtąd ogorzałe twarze. Na „córkę Izydy", karmiącą niebieskie ptaki, patrzyli z pewnym rodzajem trwogi przesądnej. Lecz ośmieliła ich tem, że śmiała się z ich lękliwych ruchów i barbarzyńskiej mowy—wtedy poczęli znosić jej plastry miodu, figi pozwijane w długie liście i małe flety własnej roboty. Składanie tych ofiar odbywało się z pewnej odległości, w postawie pełnej szacunku, na klęczkach w trawie. Wzamian obdarzała ich amuletami ze świątyni, żukami z kamienia syenskiego i malutkiemi figurkami Ozyrysa, wyrobi nemi z czarnego bazaltu. Wywoływało to hołdy bardzo dziwaczne i okrzyki radości. Podczas tych scen, niejednokrotnie Alcyonea dosłyszeć mogła jakiś szelest i jakby odgłos kroków ludzkich w zaroślach trzcinowych. Pióropusze papyrusów, lekko potrącone pochylały się i znów podnosiły.

(D. c. n.)

*) Alcyon lub Alcyone — ptak morski, Zimorodek. W tłómaczeniu pozostawiamy nazwę grecką dla oddania gry słów, użytej przez autora. (*Przyp. tłóm.*)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Human, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I II III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Meiszany I II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana 01

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni ś[illegible]iątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. [illegible] wa — odch o godz. 11 m. 45 zran[illegible] przych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg. Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I. II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz przych. o godz. 8 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.